10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

CZYNÓW ZŁYCH WTEDY ZA MÓJ NARÓD WSTYDZIĆ SIĘ BĘDĘ, GDY LUDZIE LEPSI W MILCZENIU I GNUŚNEJ, A BOJAŹLIWEJ NIECZYNNOŚCI BĘDĄ NA NIE PATRZEĆ.

Z listów gen. Władysława Zamoyskiego.

Nr. 246 A — Warszawa, niedziela 8 sierpnia 1937 r. — Rok XII

I w Polsce będzie „dobrze"

Sensacyjne wynurzenia żydowsko-masońskiego publicysty na temat planów obcych agentur

Od naszego korespondenta w Paryżu otrzymaliśmy dziś list tak sensacyjny, że podajemy go na tym miejscu. Oczywiście nadzieje francuskiego masona - socjalisty są niewątpliwie zbyt „optymistyczne". W Polsce nie jest tak źle, jak to sobie wyobraża rozmówca naszego korespondenta.

Uważamy za swój obowiązek ogłosić je, gdyż rzucają one niezmiernie charakterystyczne światło na posunięcia obcych agentur w Polsce. Agentury te niestety znajdują powolnych wykonawców swych rozkazów, którzy bądź z głupoty, bądź z chęci zysku służą obcym siłom.

Paryż, w sierpniu

Otwartość ideowa i szczerość poglądów jest rzeczą piękną i wskazaną. Ale niezawsze jest dobrze ją stosować, a szczególnie jeśli się jest zagranicą w nieznanym i mięszanym bardzo środowisku, jakim jest Paryż,... i skoro się jest politycznym korespondentem politycznego dziennika.

„GIEŁDA"

Kręcąc się po najrozmaitszych organizacjach francuskich i odwiedzając często tutejsze „giełdy" dziennikarskie, — udało się mi wejść w środowisko młodych działaczów i dziennikarzy z pod znaku rządzącego Frontu Ludowego. Takie to trochę międzynarodowe towarzystwo doktrynerów socjalistycznych i radykałów lewicowych. Dla zdobycia ich zaufania przyczyniło się szereg umyślnie wypowiedzianych przeze mnie pod adresem Bluma pochwał, — oraz wyrazów uznania dla przeprowadzonych reform. Trochę pomógł tutaj i ciemny kolor mych włosów, wraz z okularami umożliwiający wzięcie mnie „za swojego".

MÓJ PODSTĘP

Dosyć, że zaczęto mnie uważać w tym gronie raczej za korespondenta jakiejś „fołksfrontowej szmatki", niźli za gorącego zwolennika „ABC" i reprezentowanego przez niego kierunku. Nie prostowałem tego bynajmniej, lecz utwierdzałem jeszcze przez krytykowanie gen. Franko, Mussoliniego, Hitlera... I opłaciło się to i mnie, — i czytelnikom „ABC" stokrotnie.

Zaproszony bowiem zostałem wczoraj przez jednego z mych „politycznych" znajomych na herbatkę „koleżeńską". W urządzonym z dużym komfortem i smakiem mieszkaniu zebrało się przy winie, ciastkach i kartach kilkunastu gości, m. in. jeden z bardziej znanych publicystów, pisma skrajnie lewicowego z pochodzenia żyd. Przedstawiono mu mnie, jako studenta Polaka z odpowiednimi, nieprawdziwymi oczywiście, komentarzami politycznymi.

INFORMUJE O... POLSCE

Od niego to w rozmowie dowiedziałem się szeregu naprawdę interesujących szczegółów i oświetleń o... stosunkach polskich. Znał się na nich i orientował nienajgorzej. Postaram się przedstawić najważniejsze fragmenty tej rozmowy.

Zdaniem jego sytuacja w Polsce staje się coraz „lepsza". Panujące ogólnie, — we wszystkich partiach i ugrupowaniach rozbicia i chaos personalny, sprzyja ogromnie robocie czynników lewicowych i masońskich, których szanse rosną z dniem każdym. Gdy zaprzeczyłem temu dosyć stanowczo z udanym żalem, odpowiedział, że tu we Francji zdają sobie dobrze sprawę z sentymentów i nastawienia narodowego i antyżydowskiego polskich mas. Ale to nie jest zupełnie niebezpieczne, masy te bowiem bez należytej oprawy politycznej tracą coraz bardziej orientację i wyzbywają się wpływu na bieg wypadków.

„GŁOWA DO GÓRY"

„Nie ufaj Pan nigdy — mówił mój rozmówca — młody człowieku sentymentowi ludu. Jest zmienny, jak kobieta, i mało ma do powiedzenia w sprawach politycznych. Życiem zbiorowym rządzą sprawne organizacje, pieniądze i wytrawni politycy. A tych znajdzie Pan wszędzie, — nietylko we Francji — tylko na lewicy. Dobra organizacja u siebie i podniecanie waśni i animozji u przeciwników, — zawsze prowadziło do celu, szczególnie jeśli prowadzone było bez rozgłosu i bez niepotrzebnej reklamy.

— A u was w Polsce nasi i Pańscy przyjaciele pracują skutecznie i bez rozgłosu, posiadają poparcie wysokich nieraz czynników, sympatie w bardzo różnych środowiskach i potrzebne środki materialne. Dlatego głowa do góry, niema powodów do pesymizmu: Może już w najbliższych miesiącach Polska będzie tak samo rządzona, jak Francja?

Głowa do góry! Musiałem ją podnieść i udawać zadowolenie i radość z prognozy starego francuskiego masona - socjalisty. Ale wgłębi serca poczułem niepokój i lęk prawdziwy, by słowa jego się nie sprawdziły. Tak bowiem był co do nich przekonany, i tak bardzo dobrze orientował się w sytuacji polskiej.

A patrząc zbliska tu w Paryżu na socjalistyczno - masońskie rządy frontu ludowego, mam okazję przekonać się o ich wartości i orientować się, czym byłyby one dla Polski.

I dlatego z prawdziwym niepokojem i lękiem piszę tę korespondencję, — dla użytku waszego — tam w Polsce.

S. A. G.

PP. Sławek i Sosnkowski nie przybędą na zjazd legionistów

Energiczna akcja „lewicy legionowej"

KRAKÓW, 7. 8. (tel. wł.). — Jak się dowiadujemy, na dzisiejszy zjazd legionistów nie przybędzie ani p. Sławek, ani gen. Sosnkowski. Pozatym przyjadą wszyscy, ponieważ rozkaz Komendy nr. 10 wzywa do obowiązkowego udziału w zjeździe.

Jak wiadomo, bezpośrednio po Mszy przemówi marsz. Śmigły - Rydz, poczym odbędzie się defilada. Żadnych innych przemówień nie będzie. Być może jednak, że podczas obiadów, które odbywać się będą według formacji w różnych miejscach, wygłoszone będą toasty. Z członków rządu przybędą na zjazd byli legioniści.

Marsz. Śmigły Rydz weźmie udział w obiedzie b. żołnierzy 1-go pułku legionów, który odbędzie się w koszarach 5 p. a. c. Być może, że weźmie też udział w wieczorze koleżeńskim 1 p. legionów.

Pozatem odbędzie się konferencja polityczna, prawdopodobnie w hotelu Francuskim. W konferencji tej weźmie udział marsz. Śmigły - Rydz i płk. Koc.

W Krakowie niezwykle intensywnie prowadzona jest akcja lewicy legionowej, kolportuje się organ naprawiaczy „Front Robotniczy" z artykułami J. Moraczewskiego i Szuriga, zwróconymi przeciw konsolidacji narodowej, krakowski organ lewicy legionowej „Kurier Wieczorny" oraz tygodnik „Czarno na Białym" (patrz art. wstępny i str. 3).

ZZZ urządza zebranie, które ma być widocznie jakąś dywersją w stosunku do zjazdu legionistów.

Jak mówią tutaj, pierwotnie zjazd odbyć się miał w Wilnie, a po incydencie wawelskim zdecydowano, że odbędzie się on w Krakowie.

* * *

„Pod tą powierzchnią życia polskiego w trudach i niebezpieczeństwach konspiracji pracowali pionierzy ruchu ludowego, z którego powstało późniejsze „Wyzwolenie" i Polska Partia Socjalistyczna — grupy demokracji niepodległościowej. Według obowiązującego wówczas „nowoczesnego Polaka" słownika politycznego Narodowej Demokracji, były to grupy wywrotowe — dzisiaj terminologia uznana i ogłoszona przez Szefa O. Z. N. nazwałaby je dźwięcznym polskim wyrazem — fołksfront.

Otóż pod tą powierzchnią szła walka z caratem, ofiarna, zawzięta, wśród strzałów rewolwerowych, szubienic i więzień".

„Tu hasło jedności narodowej rzucone przez Narodową Demokrację najzupełniej zawiodło. Po prostu — „nie chyciło".

Jak najostrzej przeciwstawił się temu hasłu niezapomniany Wódz Polski Podziemnej Józef Piłsudski".

„A więc nie ma pomyłki: dobrze się stało, że hasło Jedności Narodowej nie pociągnęło Józefa Piłsudskiego, Twórcy Armii Narodowej i Ojca Niepodległości".

Są to fragmenty z artykułu płk. Januarego Grzędzińskiego, zamieszczonego w ostatnim numerze czasopisma t. zw. „lewicy legionowej" — p. t. „Czarno na białym".

Zagadnienie zjednoczenia Narodu — oceniane przez jednych jako rzecz realna i do osiągnięcia możliwa, przez innych jako kwestia odległej przyszłości — rozpatrywane było dotychczas jedynie w płaszczyźnie jego większej lub mniejszej, pilniejszej albo, mniej, na razie, pilnej konieczności. Nikt z pośród przedstawicieli — żadnego z ugrupowań na gruncie interesów i potrzeb *Narodu Polskiego* stojących nie zakwestionował jednak samej istoty zjednoczenia, nie powiedział wyraźnie i bez obsłonek, że dążenie do konsolidowania Narodu jest szkodliwe, że dobrze się stało iż hasło zgody i jedności narodowej w Polsce „nie chwytało", że... że nawet Józef Piłsudski był zasadniczym, hasła tego wrogiem i przeciwnikiem.

Jest rzeczą jasną, że zjednoczenie Narodu w Polsce — objąć musi i w przyszłości obejmie ludzi — dla których najwyższym prawem i wskazaniem jest dobro Polski. Poza nawiasem zjednoczenia tego znajdą się ci, którzy wyżej od Polski — niosą interes klasy, międzynarodówki kapitalistycznej czy innej albo — swe ambicje choćby uzasadnione zasługami i ofiarami poniesionymi w przeszłości, albo wreszcie instrukcje otrzymane od „nieznanych przełożonych".

Takie może być jedynie stanowisko uczciwego Polaka — ponad wszelkimi względami taktycznymi — snującymi się labiryntem pod współczesną rzeczywistością polską.

I jest rzeczą równie jasną, że stanowisko to musiało wywołać sprzeciwy i protesty ze strony żywiołów, dla których miejsca w przyszłej — zjednoczonej Rzeczypospolitej nie będzie, to znaczy dla tych, którzy nieświadomie zapewne idą na pasku obcych agentur.

Żywioły te zdecydowały się rzucić na szalę argumenty najmocniejsze. Wspomnienie i osobę człowieka wielbionego przez cały obóz legionowy.

Nie potrzebujemy zaznaczać, jak dalecy byliśmy w naszych dążeniach i naszej linii politycznej — od linii — którą reprezentował Józef Piłsudski. Linia polityki naszej w 1934 roku jasno wytknięta — nie uległa żadnej zmianie.

Dlatego z całym spokojem i wolni od zarzutu, że względy uczuciowe mają nam trzeźwość spojrzenia na rzeczywistość przesłaniać, stwierdzamy, że wywlekanie „sprepa rowanych" zdań i słów ś. p. marsz. Piłsudskiego z okresu przedwojennego — jako argumentu w walce, prowadzonej pomiędzy dwoma ugrupowaniami b. legionistów, notabene, jako argumentu na rzecz rozumowania, idącego po linii interesów międzynarodówek, czy też wręcz „obcych agentur" — jest krzywdą jaką wyrządza się jego pamięci.

Znanych jest wiele powiedzeń, zdań i poglądów marsz. Piłsudskiego, znanym jest, wspomniany przed paru dniami przez p. Piestrzyńskiego list ś. p. marsz. Piłsudskiego do Romana Dmowskiego, znane jest powiedzenie o tym, że wyszedł z tramwaju socjalizmu na przystanku, który się nazywa Niepodległość Polski i znane jest ostrzeżenie o agenturach obcych.

Przypuszczać należy, że lepiej zasłużą się i pamięci marsz. Piłsudskiego i interesom Narodu zjednoczonego do walki z zewnętrznym i wewnętrznym wrogiem ci z pośród t. zw. piłsudczyków, którzy z tych powiedzeń wykują swój polityczny kapitał, aniżeli ci co w stylu p u ł k o w n i k a Grzędzińskiego — ze słów ś. p. Piłsudskiego starają się zrobić taran do wysadzania w powietrze — zarysowującej się zaledwie drogi — do pojednania i zjednoczenia Narodu.

Jerzy Kurcjusz.

Dymisja prezesa Pen-klubu?

Wedle krążących pogłosek prezes polskiego PENKLUBU Jan Parandowski ustąpić ma w najbliższym czasie z zajmowanego stanowiska.

Dymisja p. Parandowskiego pozostaje w związku z głośnym skandalem paryskim. W sytuacji jaka się obecnie wytworzyła należy uznać ją za jedyne wyjście z sytuacji!

Paraliż dziecięcy w Nowym Jorku

NOWY JORK, 7. 8. W ciągu ostatniego tygodnia wzmogła się w Nowym Jorku epidemia paraliżu dziecięcego. Zarejestrowano około 360 wypadków tej choroby.

Komuniści białostoccy przed sądem

Prokuratura przy białostockim Sądzie Okręgowym przygotowała już akt oskarżenia przeciwko 34 członkom partii komunistycznej, którzy w r. ub. i do maja b. r. prowadzili w pow. bielsko - podlaskim akcję wywrotową. Rozprawa sądowa odbędzie się w najbliższym czasie.

Pogodnie i ciepło

Przewidziany przebieg pogody w dniu 8 b. m.

W dzielnicach południowych jeszcze na ogół chmurno z możliwością deszczów, lecz już z tendencją ku poprawie stanu pogody. Cieplej.

W pozostałych dzielnicach rano miejscami mglisto i chmurno. W ciągu dnia rozpogodzenie, Ciepło. Słabe wiatry miejscowe.

Wbrew sensacyjnym zapowiedziom

Nie będzie 15 sierpnia końca świata

Kometę można obserwować przez lornetkę

Jak już donosiliśmy francuskie „Liberté" przyniosło sensacyjną wiadomość powtórzoną przez całą prasę, iż koniec świata nastąpi 15 sierpnia br.

Według obliczeń pewnego astrologa spod Paryża w dniu tym ogon komety Finslera, znajdującej się obecnie w odległości 80 miliardów kilometrów od ziemi, ma się zderzyć z naszą planetą i spowodować tragiczną i ostatnią katastrofę.

Nie ma niebezpieczeństwa

W związku z tym zwróciliśmy się do Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego, nie tyle by sprawdzić tę niewiarogodną pogłoskę, ile, by dowiedzieć się czegoś bliższego o komecie, która tak niepokoi - paryskich astrologów.

Otóż w przestrzeniach wszechświata istotnie w tej chwili „w pobliżu" nas wędruje - wspomniana kometa Finslera, jednakże dla ziemi nie przedstawia ona żadnego niebezpieczeństwa. Droga jej nie przecina się z drogą naszego globu i ogon nie jest wcale zwrócony w naszym kierunku.

Co będzie 15 sierpnia?

Przypuszczalnie w terminie 15 sierpnia kometa znajdzie się w t. zw. „punkcie przysłonecznym", który jest groźny jedynie tylko dla niej. Bowiem ciepło słoneczne w zależności od chemicznego składu komety, różnie może na nią oddziałać.

Jest możliwość, że pod wpływem tego ciepła kometa znacznie rozszerzy swą objętość, co dla jej budowy fizycznej może mieć katastrofalne następstwa.

Jednak w tej chwili nie przewiduje się aż takich następstw.

Z czego się składa kometa

Jeżeli chodzi o budowę komety, to składać się ona może, z wirujących na skutek wzajemnych wpływów przyciągania, wzajemnego ciążenia, olbrzymich głazów, otoczonych gazami, w naszym pojęciu trującymi, które powstają przy spalaniu się tych ciał wirujących.

Spalanie to, jest naturalnym prawem wszechświata.

Ogon komety to po prostu olbrzymia smuga tych gazów, które się ciągną za swym wirującym źródłem i które także pod wpływem ciepła mogą ulec pewnemu rozszerzeniu.

Chroni nas powietrze

Niebezpieczeństwo zaistniałoby wtedy gdybyśmy nie byli otoczeni powietrzem i ziemia nasza znalazła się na drodze takiego ogona komety.

Wszystkie żyjące stworzenia byłyby wówczas wytrute bardzo zjadliwymi gazami komety.

Na szczęście otaczająca nas atmosfera działa jak pancerz ochronny.

Powietrze cięższe gatunkowo nie dopuszcza lżejszych gazów do powierzchni ziemi. Tak jak np. wlana do szklanki z wodą oliwa umiejscawia się ze względu na swój mniejszy ciężar gatunkowy na powierzchni wody, tak gazy z ogona komety muszą się w najgorszym razie otrzeć tylko o powierzchnię otaczającej nas atmosfery.

Tak, że nawet, zapowiadane przez domorosłych astronomów, „machanie" przez kometę ogonem nie jest dla nas groźne.

Gorzej było w 1910 r.

Znacznie groźniej przedstawiała się sytuacja naszego świata w 1910 roku. Znajdowaliśmy się wtedy w samym środku ogona sławnej, olbrzymiej komety Halley'a. Ziemia cała była otoczona morderczymi gazami, a jednak dzięki otaczającemu ją powietrzu nie było najmniejszego nieszczęścia i tylko ludzie nauki wiedzieli o niebezpieczeństwie, które przechodziło obok.

Miliardy ludzi w najspokojniejszej niewiedzy, pędziło swój normalny, niespłoszony „komecim ogonem" żywot.

Obecna kometa Finslera w porównaniu z kometą z 1910 r. jest bardzo oddalonym od nas maleństwem.

Jakie będą efekty

Czy będą jakieś efekty 15 sierpnia widoczne dla mieszkańców ziemi, trudno w tej chwili przewidzieć. W każdym razie nie będą one wiele większe od nadających się do obserwacji w tej chwili efektów.

Bowiem już w tej chwili można obserwować kometę przez zwykłą lornetkę, gołym okiem, naturalnie wprawionym w obserwowaniu nieba, przy wyjątkowo pogodnej nocy, można zobaczyć maleńką, zamgloną gwiazdę nie wyróżniającą się niczym od swych sąsiadek.

Jak szukać komety

W poszukiwaniu komety należy najpierw znaleźć znaną wszystkim i bardzo widoczną Gwiazdę Polarną, a następnie przeszukiwać dokładnie niebo w kierunku prostopadłym do horyzontu. W ten sposób można odkryć niedoszłą przyczynę „końca świata".

Premier swoje a Biurokracy swoje

Słuszny okólnik nie jest wykonywany

Pomimo ogłoszenia przed kilku tygodniami w urzędowym Monitorze Polskim okólnika p. Premiera do podległych mu organów, popartego świeżym okólnikiem do wszystkich ministrów, w sprawie zakazania urzędnikom pobierania w związku z czynnościami urzędowymi jakichkolwiek opłat na cele społeczne stwierdzić należy, że słuszne i konieczne to zarządzenie, z ulgą przez społeczeństwo powitane nie jest stosowane w urzędach stołecznych (Komisariat Rządu, starostwa grodzkie).

Zdumionym interesantom urzędnicy tłumaczą, że okólnik premiera nie dotyczy jakoby Warszawy.

Jeśli istotnie zaszło takie niezrozumiałe przeoczenie należałoby je czym prędzej naprawić.

Na roboty do Belgii

W piątek wyjechali z Poznania robotnicy w liczbie 700 na roboty w kopalniach belgijskich. Na dworcu odbyło się uroczyste pożegnanie, w którym imieniem prymasa wziął udział ks. kanonik Zborowski, przedstawiciele Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie z pocztami sztandarowymi itd.

Biały rogacz

Na terenie łowieckim Torzeniec w pow. Kępno, ukazał się biały rogacz. Sfery myśliwskie okoliczne rozciągnęły nad nim opiekę.

Czy Łódź zaakceptuje orzeczenie komisji rozjemczej

Ponieważ motywy orzeczenia komisji rozjemczej dla likwidacji zatargu w przemyśle włókienniczym już nadeszły, w łódzkich związkach zawodowych panuje silne ożywienie. Na ostatnim zebraniu delegatów fabrycznych Związku Klasowego opozycja lewicowa usiłowała przeforsować uchwałę o wniesieniu sprzeciwu od orzeczenia, jednakże zebranie przerwano bez powzięcia jakiejkolwiek decyzji. Nie ulega jednak wątpliwości, że zarówno Związek Klasowy, jak i „Praca", ZZZ i Chrześcijański Związek Zawodowy orzeczenie przyjmą.

Jedynie „Praca Polska" przygotowuje na swe niedzielne zebranie delegatów opracowany przez zarząd sprzeciw przeciwko orzeczeniu.

Wielki przemysł wedle nieoficjalnych danych nie zamierza wnosić sprzeciwu. Jedynie przemysł t. zw. „zarobkowy" usiłuje jeszcze przeforsować ideę sprzeciwu, jak się jednak zdaje, bez większego powodzenia.

Pracownicy umysłowi w Katowicach

Wystąpili o podwyżkę płac

W Katowicach obradowała komisja porozumiewawcza Związków Pracowników Umysłowych. Przedmiotem obrad były sprawy wypowiedzenia obowiązującej obecnie tabeli płac i wysunięcie żądań podwyższenia płac o 20%.

Związki Pracowników Umysłowych zaprosiły przemysłowców na posiedzenie porozumiewawcze na piątek. Przemysłowcy jednak odmówili wzięcia udziału w konferencji, oświadczając, że ważność tabeli upływa dopiero z dniem 30 września, a Związek Pracodawców zajęty jest obecnie pertraktacjami ze związkami robotniczymi. Termin następnego posiedzenia został wyznaczony na drugą połowę września.

Niedziela, 8 sierpnia

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria". 8.03 Dziennik. 8,15 Audycja dla wsi. 8.35 Transm. ze Zjazdu Legionistów w Krakowie. 11.05 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. Filharm. Wiedeńskiej. Trans. z Salzburga. W programie utwory Mozarta. W przerwie o godz. 12.10 „Salzburg — widziany oczami wędrowca" — felieton. 13.00 Przegl. kulturalny. 13.10 Koncert Polsk. Kapeli Ludowej z udz. J. Szymulskiej — śpiew. Transm. z Parku Zdrojow. w Nałęczowie: 14.40 Audycja dla dzieci: 15.00 Audycja dla wsi: 16.00 Muz. taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. 16.20 „Dwóch nieśmiałych" komedia wodewil. 17.05 Uroczystości strzeleckie w stolicy — transmisja. 18.00 Pół czarnej przy mikrofonie. Transm. z kawiarni hotelu George'a (ze Lwowa). W przerwie ok. godz. 18.55 Przez Patagonię ku Andom — felieton. 20.00 Utwory Wieniawskiego w wyk. znanych skrzypków (płyty). 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik. 21.00 „Wiolazija — czyli piąta pora roku". Kukułka Wileńska. 21.40 Telefoniczny reportaż z trasy marszu szlakiem Kadrówki (etap Jędrzejów — Kielce) 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Recital fortepianowy. L. Muenzera (ze Lwowa). 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika i Komunikat meteorologiczny. 23.00 Reportaż ze Światowego Kong. Esperantystów.

WARSZAWA II (Mokotów)

15.00 Sonata od Scarlatti'ego do Debussy'ego. II audycja (płyty). 16.00 Zespół Salonowy J. Stena. 22.00 Wiad. sportowe. 22.05 Muz. taneczna (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 9 SIERPNIA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (pł). 7.00 Dziennik. 7.10 Muzyka (pł.).

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik. 12.15 Organizujemy bursy dla dziewcząt — pogadanka. 12.25 Edward Grieg (płyty). 12.40 Od warsztatu do warsztatu — w wytwórni konserw owocowych. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Ktoby pomyślał?" — pogadanka dla dzieci starszych.

16.15 Arie i pieśni wykona Iza Rola (sopran). 16.45 Samuel Linde i jego „Słownik języka polskiego" (w 90-tą roczn. zgonu) — odczyt. 17.00 Zesp. salonowy L. Striksa. 17.50 Ananas berżenicki — pogadanka. 18.00 Skrzynka techn. 18.15 Kobiece zesp. wokalne i ork. Edith Lorand. 18.40 Cygaro — pogadanka. 18.50 Ogólne wrażenia z marszu szl. Kadrówki. 19.00 Audycja sportowa. 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Ork. P. R. M. Śląski — tenor, E. Zielińska i Żywolewski — cytra i gitara. W przerwie o godz. 20.45 Dziennik. 21.45 „Wieczory sierpniowe" — dialog o niebie gwiaździstym napisał Antoni Cwojdziński. 22.00 Koncert symf. Ork. Wileńskiej. 22.50 Ostatnie wiadom. dziennika i komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Artur Honegger (płyty). 14.06 Koncert rozrywkowy. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Koncert solistów. H. Warpechowska — śpiew. J. Szamotulska — fortepian, 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 „Teatr jakiego jeszcze nie znamy" — szkic literacki. 22.20 Muz. lekka i taneczna (płyty).

ABC sportowe

Niedziela na boiskach

W WARSZAWIE

Na boisku Polonii o 17-ej mecz o wejście do ligi Polonia — Union Touring.

Na Okęciu o 9-ej chód na 25 klm. o mistrzostwo Warszawy.

W parku im. Sobieskiego o 10-ej eliminacyjne lekkoatletyczne zawody akademickie przed wyjazdem na mistrzostwa świata do Paryża.

Na Bródnie propagandowe zawody lekkoatletyczne KPW Orzeł.

NA PROWINCJI:

W Łodzi międzynarodowe zawody kolarskie.

W Krakowie mecz piłkarski Wisła — Concordia z Knurowa.

W Kielcach zakończenie marszu Szlakiem Kadrówki.

W Chorzowie mecz o mistrzostwo ligi AKS — Warszawianka.

W Częstochowie mecz o wejście do ligi Brygada — Naprzód.

W Poznaniu mecz o wejście do ligi HCP — Gryf.

W Janowej Dolinie mecz o wejście do ligi Strzelec — Resovia.

W Stanisławowie mecz o wejście do ligi Revera — Unia.

W Grodnie mecz o wejście do ligi WKS Grodno — Śmigły.

W Augustowie żeglarskie mistrzostwa Polski.

W Bydgoszczy mecz pływacki reprezentacji Śląska, Poznania i Pomorza.

W Gdyni zawody lekkoatletyczne pięciu miast Pomorza.

W Wejherowie zakończenie mistrzostw tenisowych wybrzeża morskiego.

ZAGRANICĄ:

W Helsingforsie zakończenie strzeleckich mistrzostw świata.

Long Island (U. S. A.) międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem Jędrzejowskiej.

Przerwana passa zwycięstw

Kucharski trzeci w Sztokholmie

W piątek wieczorem w trzecim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Sztokholmie Kucharski startował w biegu na 800 mtr. Tym razem Kucharskiemu nie udało się zająć pierwszego miejsca.

Zwycięstwo odniósł Amerykanin Bush w czasie 1:53,5 sek. Drugim był Włoch Lanzi w czasie 1:53,8, a Kucharski zajął dopiero trzecie miejsce, uzyskując czas 1:54.1. Czwartym był Niemiec Mertens 1:54,9 sek.

Na tych samych zawodach Amerykanin Walker ustanowił nowy rekord świata skoków wzwyż wynikiem 2:08 mtr.

Jędrzejowska zwycięża

W półfinale Jędrzejowska pokonała doskonale zapowiadającą się Wheeler 6:0 i 6:3. W dniu jutrzejszym odbędzie się drugi półfinał Pelefrey Fabian przeciwko Henrotin oraz półfinały w grze podwójnej.

Wiadomości gospodarcze

NOWE TRANSPORTY OKRĘTOWE ŚLEDZI

Wobec nadejścia w ciągu ostatnich dni do Gdyni i do Gdańska całego szeregu nowych transportów okrętów ze śledziami szkockimi, tendencja cen na nie kształtuje się obecnie naogół spokojnie. Jest rzeczą ciekawą, że kupcy w kraju pokryli tylko najpilniejsze zapotrzebowania bieżące, wstrzymując się od zakupów na zapas wobec stosunkowo wysokich cen śledzi pochodzących z połowów t. zw. sezonu szkockiego.

NOWE PORTY DLA ŻEGLUGI PRZYBRZEŻNEJ

W roku przyszłym, po zamknięciu dla statków żeglugi przybrzeżnej portu Helu, statki przybijać będą do Jastarni, Pucka i do nowozbudowanych przystani w Kuźnicy i Chałupach na Helu. Poza tym uruchomiona ma być linia Gdynia — Wielka Wieś.

ZNIŻKI CELNE

Ukazało się nowe rozporządzenie ministra Skarbu przynoszące szereg zniżek w taryfie celnej przywozowej, obowiązujących od 9 b. m.

Zniżki dotyczą niewyrabianych w kraju maszyn i ich części włókienniczych oraz do przeróbki lnu i konopi, blachy aluminiowej, antracenu surowego, żużli żelaznych, kazeiny, acetocelulozy i innych.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dziś zebranie giełdy nie odbyło się. Tendencja dla papierów procentowych i akcyj utrzymana. 3 proc. prem. poż. inwestycyjna I em. 69.00; II em. 68.25; 4 proc. poż. konsolidacyjna 58.00; świadectwa 4 i pół proc. wewn. poż. państw. 57.25. Bank Polski 105.50.

Księżna Maryna się kąpie, książę fotografuje i spaceruje w koszuli

(Od specjalnego naszego wysłannika do Łańcuta)

Brak wody

Zdarza się że w Łańcucie kopią 180 mtr. wgłąb i wody wciąż nie ma. Najbliższa rzeczka jest o 5 klm., w 7-miotysięcznym miasteczku są tylko 4 studnie. To też w pobliskim Rzeszowie mówią drwiąco:

— U nas ludzie pokłócą się czasem przy wódce, ale nigdy jak w Łańcucie — przy wodzie. Pfe! Okropna jest woda w Łańcucie i na wagę groszy. Gdy w zamku jest dużo gości, w mieście za 2 wiadra płaci się 50 gr.

Pałac nie ma żadnej studni; woda jest tam doprowadzana rurami z odległej o 20 klm. Hanslówki, z gór. Jest to dobra woda.

Otóż normalnie ordynat udziela swej wody miastu codzień. Przez parę godzin tryska na rynku hydrant z rur Hanslówki. Wtedy ludność zbiega się z wiadrami i robi zapasy.

Ogrody pałacowe pochłaniają masę wody. Gdy jeszcze są goście ogarnięci manią czystości i chcący się kąpać codziennie — pałac ma zaledwie dość wody dla siebie. Hydranty miejskie są od chwili przyjazdu księstwa Kentu nieczynne. Gromadzą się przy nich smutne żydy i narzekają:

— Nie ma wody.

— A nie ma. Podobno ta Maryna nie wyłazi z łazienki.

— Cholera. I czego ona się znów kąpie? Przecie dopiero dwa lata temu wyszła za mąż, przed ślubem napewno się wykąpała...

Spóźnione miotły

We środę ożywczy duch wstąpił w policję. Adamy przydusiły żydów, kazały na chwilę przestać szwargotać i jąć się mioteł. Stosy śmieci uprzątnięto z rynku, jezdnia wyjrzała po latach spod zwałów nawozu, chodniki odróżniły się trochę od świńskiego koryta. Spóźniony zapał uczynił jednak miasteczko nieco przyzwoitszym.

Przechadzki w koszuli

Rozeźlone robotą żydy siedziały przed swymi kramami z nogami w rynsztoku, gdy nagle z pałacu wyszli ks. Kentu i ordynat. Szli wesoło piechotą, z marynarkami w rękach, w rozchełstanych koszulach, bez kapeluszy. Jakieś muchy pogryzły księżną Marynę, czuły małżonek się przestraszył, popędził z ordynatem do apteki na rynku. Magister dał im cynkowej maści, księżna posmarowała się nią i głośno po tym wołała:

— Co za cudowny balsam! Muszę zabrać tego parę słojów do Anglii. To rewelacyjny środek.

Raport niedzielny

Łańcucżanie są przyzwyczajeni do widoku ordynata, drałującego piechotą. Co niedziela idzie on pieszo do kościoła, odległego od zamku o jakieś 400 metrów. Poprzedza go orkiestra in gremio (50 ludzi!), grająca tryumfalnego marsza.

Po mszy św. ordynat wraca równie uroczyście, na dziedzińcu kapelmistrz zdaje mu raport:

— Melduję posłusznie, że trombanista i bębniarz są dziś nieobecni z powodu rozwolnienia!

Choć uroczysty przemarsz ordynata do kościoła powtarza się niezmiennie od lat ludność nigdy nie ma dość i zawsze tłumnie wylega na ten podniosły moment.

Bez etykiety

Pani Koziełł Poklewska i księżna Maryna biegają wokół klombów, tarzają się po trawie, książę Kentu i ordynat klepią się po ramieniu, nie ma cienia nastroju z oficjalnej recepcji.

Ks. Kentu bez marynarki wybiegł z aparatem do ogrodu i zapędza wszystkich do pozowania.

— Nie warto, i tak spartolisz zdjęcia — krzyczy ks. Maryna.

Po odprawieniu lwowskiej orkiestry, tańce wieczorne się udają, bo tubylcy grają znakomicie. Przed drugą w nocy nikt się nie kładzie spać.

Ks. Kentu zerka na bridżystów, celebrujących w bocznych salonach, ale nie siada. Lato — to nie sezon na karty.

Przejażdżki

Maria Antonina przenosiła się latem z Wersalu na wieś, czyli do Petit Trianon. Potoccy mają pod Leżajskiem Julin — mały dworek myśliwski, gdzie zwykle spędzają najgoretsze okresy.

Pojechano samochodami. Packard ordynata kosztował 50.000 zł., ale nie każdy taksówkarz warszawski by go przyjął. Ks. Kentu był zachwycony, bo po karecie—antyku sądził, że go wiozą przez atencję i autem - antykiem.

Szosa do Leżajska też jest antykiem. Takimi właśnie traktami ciągnęli Tatarzy w XIII-tym wieku ze wschodu na Śląsk.

Dzień jak codzień

Spacery, konna jazda, golf, oglądanie gospodarstwa, bal maskowy (obmyślony przez p. Koziełł Poklewską), tańce, polowanie, drzemki, posiłki — tak schodzą pracowicie dnie gościom w Łańcucie. Choć w bibliotece są stosy gazet krajowych i zagranicznych nikt ich nie przegląda, nie ma na to czasu; gazety to dobre dla jakichś redaktorków...

Min. Beck wyjechał i odrazu większość detektywów znikła z ogrodu, policja się uspokoiła. Inspektor ze Scotland Yardu dalej łazi po parku i zadziera głowę na grubsze drzewa, jakby podejrzewał, że tam wśród konarów siedzi trzeci Bieganek. Konie powozowe są wciąż wyczesane lepiej niż elegantki u Ewarysta; furmani mają baty obciągnięte cieniusieńką skórką, cieńszą niż damska rękawiczka.

Lokaje w ciemnych frakach, krótkich majtkach, błyszczących pantoflach z szerokimi klamrami uwijają się wszędzie bezszelestnie.

Ordynat jest cały dzień na nogach, wciąż coś pokazuje, tłómaczy, kogoś żegna, wita. Jest potężnie zmęczony.

— Potocki un ma zdrowie,—mówi długobrody żyd od stacji benzynowej, do mnie czasem w sobotę przychodzi rodzina w gościnę to ja po godzinie chwytam się za głowę, za brzuch, krzyczę żem chory aż wszyscy sobie pójdą. Dopiero jestem zadowolony. A un, patrzaj pan, krągły rok gości przyjmuje...

(Kol.)

to jest tak

ZAUFANIE DO PAŃSTWA

Dnia 27 lipca r. b. poseł Tomasz Szalewicz zgłosił interpelację w sprawie likwidacji mienia b. banków rosyjskich Szlacheckiego i Włościańskiego. Państwo polskie przejęło bowiem uprawnienia tych banków, natomiast pretensje właścicieli listów zastawnych obu banków nie są uznawane.

Interpelacja wywołała wśród ziemian i włościan Wileńszczyzny radość i nadzieję. „Słowo" wileńskie nazwało nawet tę interpelację doniosłą. Nie chodzi nam w tej chwili o samo zagadnienie zobowiązań państwa co do pozostałości po rządach zaborczych, choć zagadnienie jest niewątpliwie wielkiej wagi i słusznie je „Słowo" podkreśla.

Istotą zagadnienia jest kwestia zaufania, jakie winien mieć „szary obywatel" w stosunku do państwa.

Bo przede wszystkim zaufanie właśnie prostego człowieka pracy, który nie ma czasu na rozwiązywanie zawiłych kwestii prawnych, opiera się na poczuciu, że to, co mu zapewnia państwo, nie ulega już żadnej wątpliwości ani wahaniu, że gwarancja państwa polskiego jest najlepszym i najgodniejszym zaufania dokumentem.

Jakże więc przebiegała jego myśl, jak musiał być oburzony, skoro państwo, ten najlepszy zdawałoby się gwarant, nie dotrzymywało wobec niego obietnic.

Takie fakty na pewno podrywały zaufanie do państwa nieraz gorzej, niż wroga agitacja.

Dlatego każdy fakt, dążący do restytucji tego zaufania „szarego człowieka" do państwa witać musimy z radością, bo on niewątpliwie wpłynie na nasze stosunki wewnętrzne lepiej, niż nawet doskonale zorganizowane posunięcia natury policyjnej.

Bez komentarzy

Czarno na białem - krytyka stosunku ś. p. marszałka Piłsudskiego do legionistów

Organ lewicy legionowej płk. Januarego Grzędzińskiego, „Czarno na Białem" zamieszcza szereg artykułów, poświęconych zjazdowi legionistów. Podajemy z nich wyjątki bez żadnych komentarzy:

„Dziś legioniści, mocno przyprószeni siwizną wieku, stanowią to pokolenie wojny światowej, które we wszystkich niemal krajach odpowiada za losy kraju, jest pokoleniem rządzącym.

Legioniści doskonale odczuwają tę spływającą na nich odpowiedzialność — tym bardziej, że legiony były zawsze wojskiem politycznym.

Nie ze względu na polityczną rolę, jaką odegrały legiony, ale dlatego, że przejścia i przemiany legionowego życia stawiały legionistę raz po raz przed własną indywidualną decyzją. Kryzysy legionowe o oznaki własne, o dymisję komendanta, o przysięgę wehrmachtową — konspiracje, uchwały, porozumienia, zatargi, rozłamy, wreszcie Szczypiorny i Wehrle z własnymi politycznymi komendami — to są wszystko historyczne świadectwa, że życie zmusiło „leguna" do stawania sam na sam z przeciwnościami, do własnych politycznych kroków.

I w tym dziwnie powikłanym filmie zwykły nawet szarak legunowy wykazywał polityczne wyczucie często większe od swoich dowódców....

Uskarża się dalej „Czarno na białem", że za życia marsz. Piłsudskiego legioniści nie mieli wpływu na rządy:

Pewna ilość legionistów, a nazwą ogół obejmuje i peowiaków, zajęła różne wybitne stanowiska w państwie. Legioniści ci — nieraz bez dłuższej bojowej przeszłości, która by ich łączyła z szarą bracią frontową, często pochodzący wogóle ze służb pomocniczych i dla tej braci nieznane to są jednostki, nie zdające zresztą rachunków politycznych przed ogółem legunskim i nie słuchające ani rad legunskich, ani krytyk. Zorganizowani nawet w Związek Legionistów, nawet wówczas nie mają legioniści żadnego w polityce głosu, gdy prezesem jest, także zresztą daleki od frontowej braci, Walery Sławek, kilkakrotny premier i przewódca Bezpartyjnego Bloku.

Świadczą o tym najwymowniej wszystkie przemówienia tegoż właśnie Walerego Sławka na legionowych zjazdach, w których starannie omijał wszelkie zagadnienia polityki państwa.

Legioniści odnosili wrażenie, że Związek Legionistów istniał nie po to, by być organem zbiorowego politycznego wysiłku legunów, ale po to, by ich powstrzymywać od politycznych wystąpień, ograniczając je do hołdowniczych depesz i deklaracyj.

Jest to już wyraźna krytyka stosunku marsz. Piłsudskiego do legionistów niezręcznie ukryta między wierszami.

Powstała organizacja płk. Koca.

Nowa organizacja jednak legunów rozczarowała — faszystowski system hierachii i nominacji sprawił, że „rządy dusz" znajdują się w rękach mianowanych komendantów, a wybór Komendanta Naczelnego, Adama Koca, odbył się w sposób skrępowany i nie pozbawiony dramatycznych scen.

Przed niespełna trzema miesiącami w Warszawie p. Adam Koc tłumaczył się przed gremium legionowym nie tylko z przewlekłości swej akcji, ale przed zarzutami odejścia od ideologii podstawowej Komendanta Piłsudskiego, a p. Marszałek Rydz - Śmigły na tym samym zgromadzeniu dał wolną rękę każdemu legunowi iść lub nie iść z obozem OZN.

Dalsze wydarzenia sytuacji tej nie zmieniły.

Nastąpiła tragiczna sprawa wawelska, która targnęła sercami legionistów. Wezbrała znów fala legionowa, gotowa do ataku. Szczery, otwarty, bezpośredni i konsekwentny szedł legun, gotów na wszystko...

Ale też nic nie jest legunowi tak obce, jak wszelka gra, wszelakie t. zw. względy wyższe.

To też, gdy wezbrana fala legionowa stanęła, zatrzymana przed zatrzaśniętymi drzwiami Sprawy— legionistów spotkał nowy i głęboki zawód.

Zjazd krakowski nie przyniesie żadnych uchwał. Żadne obrady nie są przewidziane.

Celem zjazdu jest opanowanie nastrojów legunskich—próba stworzenia gruntu duchowego dla zaszczepienia silnej dawki nowej ideologii Komendanta Naczelnego, płk. Koca, ideologii „wspólnej środowiskom legionowo-żołnierskiemu i młodonarodowemu"...

Czy jednak w tym wypadku miejsce nie zostało błędnie wybrane?

Wśród tych murów stają legioniści przed swym własnym egzaminem życiowym.

Perfidia tych słów jest zastanawiająca: Najpierw sugeruje się, że za życia marsz. Piłsudskiego legioniści byli odsuwani, od wszelkich wpływów (!), a po tym idzie rzekoma obrona pamięci Marsz. Piłsudskiego.

Ś. † P.

Z Brudzińskich

Pelagia Szmigielska

członkini wielu organizacyj katolickich, zasnęła w Bogu po krótkich cierpieniach, opatrzona Najśw. Sakramentami, w dniu 5 sierpnia 1937 r. w Łazach koło Zawiercia, o czym zawiadamia pogrążona w nieutulonym żalu

Rodzina

Bliski koniec III-ej Międzynarodówki

„Likwidacja" Dymitrowa, proces Beli Kuna

160 cudzoziemców — komunistów w więzieniach

LONDYN, 7. 8. Jak donosi „Daily Express" bratanica Stalina, Tamara Dżugaszwili, żona znanego niemieckiego komunisty, Neumana rozpoczęła kroki rozwodowe.

Neuman został niedawno aresztowany i znajduje się w więzieniu w towarzystwie 160 innych zagranicznych komunistów.

Proces Beli Kuna

KOPENHAGA, 7. 8 „Politiken" donosi, że we wrześniu, w Moskwie odbędzie się proces zagranicznych komunistów, oskarżonych o to, że w porozumieniu z Trockim dążyli oni do likwidacji zagranicznych oddziałów komunistycznej partii.

Ławę oskarżonych zajmą Bela Kun i byli członkowie Reichstagu: Neuman, Romele i in.

Zatarg z Dymitrowem

Do bardzo poważnego zatargu doszło ostatnio pomiędzy Stalinem a generalnym sekretarzem III-ej Międzynarodówki, Dymitrowem. Wtajemniczeni twierdzą, że lada dzień nastąpi „likwiacja" Dymitrowa, poczym mają być usunięci z ważniejszych stanowisk w Sowietach wszyscy cudzoziemcy. W praktyce oznacza to koniec resztek pozorów odrębności III-ej międzynarodówki.

Jak żydzi przemycają pieniądze do Sopot?

W związku z korespondencją naszego wysłannika p. Andrzeja Lubicza z Sopot, otrzymaliśmy niezwykle charakterystyczny list od p. J. F., w którym daje odpowiedź na rzucone pytanie, jak żydzi przemycają pieniądze do Sopot?

Otóż dzieje się to w ten sposób — pisze nam J. F.: na teren Wolnego Miasta Gdańska jedna osoba może przewieźć oficjalnie 500 zł. miesięcznie. Przyjeżdżający do Gdańska żydzi robią duże znajomości na plażach pobliskiego Orłowa lub Gdyni, poczym proszą swych przygodnych znajomych o maleńką przysługę, mianowicie o przewiezienie, naturalnie w zupełnie oficjalny sposób, kilkuset złotych do Gdańska. Wszelkie koszty związane z tym pokrywa ów żyd. Kilku takich znajomych, nie mówiąc już o członkach rodziny, przewozi w ciągu jednego dnia „małą sumkę" kilku tysięcy złotych. Za pieniądze te „oficjalnie przemycone", dopiero mogą żydzi się bawić w sopockim kasynie.

Komendant posterunku w Górznie

Zamordowany przez kłusowników

We wsi Górzno powiatu garwolińskiego nieznani sprawcy zamordowali w nocy z zasadzki komendanta posterunku, Jana Mościckiego. Zabójcy oddali w stronę Mościckiego szereg strzałów rewolwerowych, które zraniły policjanta śmiertelnie. Napastnicy zdołali zbiec. Ustalono jednak, że było ich trzech i że uciekli w stronę toru. Prawdopodobnie Mościcki padł ofiarą kłusowników, którzy nienawidzili go za bezwzględną walkę z kłusownictwem.

Nowe procesy członków b. O.N.R.

aresztowania i zwolnienia z więzień

Wkrótce odbędzie się nowy cykl procesów o przynależność do Obozu Narodowo - Radykalnego.

Władze sądowe opracowały akt oskarżenia przeciwko Leonowi Justyńskiemu, Stefanowi Bujakowi, Stanisławowi Tymińskiemu i Mieczysławowi Rogulskiemu. Są oni oskarżeni o przynależność do b. O. N. R. i o przechowywanie broni i materiałów wybuchowych. Oskarżeni zostali aresztowani w ubiegły piątek, gdyż władze obawiają się ucieczki oskarżonych.

Prócz nich staną przed sądem Bronisława Kowgier i Marianna Kowalczyk oskarżone o przechowywanie granatów wojskowych i bomb zegarowych.

Ostatnio zwolniono z więzienia centralnego następujących członków b. O. N. R. Leona Hrehorowicza, dyplomanta politechniki warszawskiej, Tadeusza Biernackiego studenta uniwersytetu, robotników: Czesława Nowaka i Janusza Gralińskiego i uczniów Włodzimierza Nowickiego i Włodzimierza Gonta. Z Pawiaka zwolniono zecera Józefa Kowalskiego.

W więzieniu centralnym pozostają: Czesław Elster, student Akademii Sztuk Pięknych, Jerzy Obrucze i Jan Olejniczak robotnicy. Na Pawiaku: Jerzy Głowacki, student P. W., Bonifacy Józwicki bezrobotny biuralista. Na Mokotowie przebywa jeszcze robotnik Julian Elster.

Śmierć górnika

W podziemiach kopalni „Ignacy" zawalił się filar, wskutek czego zawalony został zwałami węgla rębacz Wawrzyńczyk. Kolumna ratownicza odgrzebała górnika, którego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Bombardowanie okrętów na morzu Śródziemnym

dokonane było przez czerwonych lotników

Anglicy przypisują winę powstańcom

LONDYN, 7. 8. Brytyjski generalny konsul w Algierze stwierdza w raporcie przesłanym admiralicji w Londynie, że samoloty, które zaatakowały wczoraj statek „British Corporal" należały do powstańców. Na skrzydłach atakujących samolotów umieszczony był ciemno granatowy krzyż św. Andrzeja.

W dniu dzisiejszym złożył w sprawie tego incydentu w Palmie na Majorce energiczny protest brytyjski admirał dowódca trzeciej eskadry krążowników.

Ze źródeł powstańczych donoszą natomiast, że po przeprowadzeniu dochodzenia stwierdzono niezbicie, że trzy okręty: angielski, francuski i włoski zostały w dniu wczorajszym kolejno zaatakowane w pobliżu zatoki algierskiej przez hiszpańskie samoloty rządowe. Lotnicy powstańczy nie dokonywali w tym dniu żadnych w ogóle lotów nad morzem. W Salamance panuje wielkie wzburzenie, ogólnie wskazują tu na fakt, że ilekroć ataku dokonają samoloty rządowe, tylekroć jest mowa o nieznanych sprawcach. Sam fakt zresztą, że między zaatakowanymi statkami znajdował się włoski, a więc należący do narodu sprzymierzonego z powstańcami, wskazuje na to, że o udziale w tym incydencie powstańczych lotników nie może być nawet mowy.

Wielka bitwa powietrzn a pod Santander

strącono 12 samolotów rządowych

BILBAO, 7. 8. — Agencja Havasa donosi: lotnictwo powstańcze rozwinęło wczoraj ożywioną działalność na froncie Santander.

W ciągu całego dnia liczne eskadry bombardowały i ostrzeliwały z karabinów maszynowych pozycje nieprzyjacielskie. Wczoraj około godz. 17-ej pięć eskadr powstańczych, które powracały do swych baz, po zbombardowaniu umocnień nieprzyjacielskich na północny wschód od Santander zostały w okolicy Torrelaveva zaatakowane przez 18 myśliwskich samolotów powstańczych, które po otoczeniu samolotów nieprzyjacielskich, strąciły w ciągu 7 minut dwanaście z pośród nich na ziemię. Pięć powstańczych samolotów bombowych i dwa myśliwskie powróciły do, swych baz podziurawione nieprzyjacielskimi kulami.

KOLCE BEZ RÓŻ

GROŹBY

W Rzeszowie dwa babsztyle pokłóciły się na rynku.

— Czekaj ty szantrapo, woła jedna, napiszę ja do premiera, że masz płot niepomalowany, wsadzi cię do kryminału i tam zgnijesz!

— A ja dam znać premierowi, że wychodka nie masz w ogródku i pójdziesz łachudro na Ś-ty Krzyż jak amen w pacierzu!

PRZYSZŁY OXFORD

Burmistrz Sandomierza pokazuje beczkę z wodą anemicznie polewającą ulice i mówi:

— Mamy ten oto doskonały przyrząd, nowiutką motopompę w straży ogniowej — można więc u nas bezpiecznie założyć uniwersytet. Jesteśmy przygotowani.

W KRYNICY

Tubylcy kryniccy mówią:

— Ach gdyby i u nas założono bobkociąg...

— Naco wam?

— Orbis stale urządza pociągi popularne na Kasprowy. Dla podniesienia rentowności bobkociąga urządzałby wtedy i tu — do nas.

NIE WOLNO

Warta na Rossie w Wilnie zabrania fotografować mauzoleum Marszałka.

Czy to tajemnica wojskowa?

We wszystkich pismach były i są fotografie grobowca, w każdym sklepie są pocztówki, wolno iść oglądać dowoli, więc jakiż powód tego zakazu.

Czy trzeba mieć pozwolenie starosty i świadectwo szczepienia ospy? (kol.).

Katastrofa samolotu komunikacyjnego na linii Praga — Moskwa

Sześć osób zabitych

BUKARESZT, 7. 8. W piątek w godzinach popołudniowych wydarzyła się w pobliżu miasta Bistryca w Siedmiogrodzie katastrofa lotnicza, w której zginęło sześć osób.

Olbrzymi samolot komunikacyjny sowiecki nowej linii powietrznej Praga — Moskwa, typu Douglas Wriht, mogący pomieścić 16 pasażerów zapalił się z niewyjaśnionych przyczyn na wysokości 2000 m. i spadł w okolicznym lesie. Samolot spłonął doszczętnie. Pod szczątkmi jego znaleziono zwęglone zwłoki trzech lotników, radiotelegrafisty i jednego z pasażerów, dyplomaty sowieckiego. Drugi pasażer attache handlowy w Moskwie zabił się, wyskakując z samolotu.

Pierwszy lot na linii Moskwa — Praga odbył się 16 lipca.

Katastrofa wydarzyła się po wystartowaniu samolotu z Cluj w kierunku Moskwy.

Prezydent Voss grozi bojkotem ustawy

Zatarg z kościołem ewangelickim na Śląsku

Biuro Prasowe Ewangelickiego Kościoła Unijnego ogłosiło komunikat w sprawie ustawy o tymczasowej organizacji tego kościoła, uchwalonej przez Sejm Śląski.

Prezydent Ewang. Kościoła Unijnego, p. D. Voss swego czasu wręczył p. wojewodzie śląskiemu protest przeciw projektowi tej ustwy. Zdaniem p. Vossa dotychczasowa organizacja Ewang. Kościoła Unijnego oparta jest na legalnych podstawach i rząd przed jakąkolwiek jej zmianą powinien był porozumiec się z dotychczasową władzą kościelną. Nowa ustawa wiąże Ewang. Kościół Unijny ściśle z władzą administracyjną i uzależnia wszelkie jego sprawy personalne od stanowiska władz administracyjnych. Mimo tego protestu Sejm Śląski uchwalił ustawę.

Obecnie — jak podaje komunikat — prezydent D. Voss pismem z dn. 31 lipca b. r. zawiadomił wojewodę śląskiego p. Grażyńskiego, iż „będzie obstawał przy dotychczasowej organizacji kościelnej i uchwalonej ustawie nie będzie się podporządkowywał, gdyż jest ona sprzeczna z nauką religii ewangelickiej". Komunikat dodaje, że prezydent D. Voss wysłał obszerny memoriał do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w którym apeluje, by Pan Prezydent „zachował ciężko dotknięty kościół ewangelicki przed przygotowanym nieszczęściem".

Należy nadmienić, iż protestancki Kościół Unijny na Górnym Śląsku obowiązywał dotąd szereg ustaw pruskich, o ile nie pozostawały one w sprzeczności z genewską konwencją polsko - niemiecką z dn. 15 maja 1922 roku, która obecnie wygasła. Łączność zaś organizacyjna tego kościoła z Ewangelicką Radą Kościelną w Berlinie, jako władzą naczelną, ustała wskutek rozporządzenia Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej z dn. 3 lipca 1920 r.

Zapewne właściwe władze państwowe nie omieszkają wyjaśnić, czy istotnie, w porównaniu ze stanem dotychczasowym, nowa ustawa, regulująca ostatecznie stosunek protestanckiego Kościoła Unijnego na G. Śląsku do Państwa Polskiego jest tak dalece dla tego Kościoła krępująca, iż może uchodzić za „nieszczęście". Swoją jednak drogą nie było jeszcze w Polsce dzisiejszej wypadku, by ktokolwiek bądź — jak to czyni obecnie p. prezydent D. Voss — publicznie zapowiadał, iż nie będzie uznawać ustawy prawnie uchwalonej.

Zjawa zmarłej oskarża lekarzy

o spowodowanie śmierci

SIEDLCE, 7. 8. (tel. wł.) Siedlce są niezmiernie poruszone tragicznym wypadkiem śmierci 14-letniej Flory Kraśniewskiej uczennicy, córki nauczyciela.

Parę miesięcy temu dziewczynka poczęła się skarżyć na bardzo ostre bóle żołądka. Rodzice wezwali wobec tego lekarzy Bergmana i Niepokoja, którzy zdecydowali ,że dziewczynka jest chora na tyfus brzuszny. Pomimo leczenia dziewczynka zmarła po dwu tygodniach męczarni.

W dzień pogrzebu zmarłej matka jej miała sen, w którym zjawiła się zmarła córka i skarżyła się, że przyczyną śmierci jest niewłaściwe leczenie.

Gdy sen powtarzał się kilkakrotnie pp. Kraśniewscy złożyli prośbę do prokuratora o dokonanie sekcji zwłok. Okazało się, że śmierć nastąpiła wskutek zapalenia woreczka robaczkowego, natomiast zmarła nie chorowała wcale na tyfus.

Władze wszczęły wobec tego dochodzenia celem pociągnięcia obu lekarzy do odpowiedzialności.

„Idee Fixe"

skecz radiowy

Doktór Nieżyński, sławny psychiatra odwiedza drugiego psychiatrę dr. Bezgłowackiego; z ich rozmowy, wielce fachowej, splata się zabawna satyra na mężów nauki i „potęgę wiedzy". W dialogu prowadzonym z wiedeńską lekkością, autor Fryderyk Karinthy, zapędził w kozi róg obu lekarzy, słuchaczy, a może i siebie. Postacie psychiatrów odtworzą przed mikrofonem dn. 10. VIII o godz. 19.00 — Władysław Grabowski i Feliks Chmurkowski.

Dla artretyków

Racjonalna kuracja ziołowa w połączeniu z kąpielami w soli i ługu ciechocińskim może dać rezultaty lecznicze niewspółmiernie większe, niż zastosowanie tych kuracji osobno.

Ponieważ zioła „Cholekinaza" H. Niemojewskiego zarówno jak i sól ciechocińską można dostać w każdej aptece lub drogerii, przeto nie wyjeżdżając do uzdrowisk można przeprowadzić bardzo skuteczną kurację przeciw artretyczną.

Indywidualne uzupełnienia należy uzgodnić z lekarzem.

Z teatru o teatrze

Lekkie i zabawne

TEATR LETNI „GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE"... KOMEDIA W 3-CH AKTACH ROMANA NIEWIAROWICZA.

Nie zgadzam się z tym panem, który orzekł, że komedia Niewiarowicza stoi na poziomie... „Nagrody literackiej". Takim porównaniem wyrządza się bowiem krzywdę... Niewiarowiczowi. Jego komedia nie jest w żadnym razie olśniewająca, nie jest ani specjalnie dowcipna, ani też zręcznie pomyślana, ale w każdym razie jest lepsza od tworu p. Pawlikowskiej, bo jest całkowicie bezpretensjonalna, a jednak dość zabawna. Niewiarowicz sam jest aktorem, a podobno aktorzy są z reguły kiepskimi pisarzami.

„Gdzie diabeł nie może"... jest sobie sztuczką lekką, miłą, jakby stworzoną do zapełnienia krótkiej przerwy repertuarowej. Zawsze lepsze to, niż — zawieszenie przedstawień choćby na tydzień.

Prawdopodobnie Niewiarowicz pisząc swą sztukę, miał przede wszystkim na uwadze swe koleżanki i kolegów, dla których opracowywał role. To też ciężar, a właściwie ciężarek gatunkowy tej sztuki mieści się nie w „problemach", które są opracowane dość naiwnie, a w rolach, które są opracowane — wcale nieźle.

Wakacyjny zespół Teatru Letniego miał też dość szerokie pole do popisu. Nie wszyscy jednak wykorzystali je w pełni. Do tych należy przede wszystkim Stanisław Daczyński, który potraktował swą rolę zbyt — dyskretnie, jakkolwiek z niezaprzeczoną kulturą. Natomiast miła artystka lwowska p. Janina Martini wykazała na scenie wiele temperamentu. Z pozostałych wyróżnili się Jadwiga Bukojemska i Mieczysław Myszkiewicz. Józef Orwid zagrał swą rolę z plastyką może zbyt wyrazistą, w każdym jednak razie sumiennie ją opracował. Ładne dekoracje opracował Stanisław Jarocki.

Stanisław Grzelecki.

Ziemia sprzedana żydowi

To hańba dla społeczeństwa Polskiego

Sokołów Podl. w lipcu

Sokołów Podlaski znany już jest w całej Polsce ze swych przekonań narodowych. To też akcja bojkotu sklepów żydowskich jest w Sokołowie prowadzona solidarnie prawie przez całe społeczeństwo polskie. Niestety musimy powiedzieć „prawie", bo są z pośród solidarnego naogół społeczeństwa nieliczne wyjątki Polaków, którzy łamią jednolity front.

Ostatnio w całym Sokołowie wywołały oburzenie następujące fakty kupowania u żydów: Getler właściciel młyna w Swarzewie koło Sokołowa kupował w żydowskim kramie, a na zwróconą mu uwagę odpowiedział, że w dalszym ciągu będzie u żydów kupował. Tak samo Maria Bujalska z Sokołowa Podl. pomimo, że przestrzegano ją przed kupowaniem u żyda, kupiła chleb w żydowskiej piekarni.

Smutne to fakty, ale gorzej jeszcze gdy ktoś pomaga żydom usadowić się na roli. I tu musimy zanotować takie wypadki.

Ziółkowski, właściciel maj. Grodzisk koło Sokołowa, wydzierżawił ogród owocowy żydowi, zamiast chrześcijaninowi.

Olendzka ze wsi Kożuchowa sprzedała ziemię żydowi dlatego że żyd zaofiarował większą cenę.

Niewątpliwie społeczeństwo Polskie odpowie na to bojkotem tych co łamią solidarny front narodowy. Całe szczęście, że takie wypadki są w Sokołowie Podl. co raz rzadsze, a miejmy nadzieję, że niedługo wogóle o nich nie będziemy słyszeć.

106 tysięcy złotych

na torze kolejowym

Po odejściu pociągu paryskiego, na torze kolejowym między dworcem Głównym, a tunelem kolejowym znaleziono teczkę, zawierającą dolary amerykańskie i złote polskie w odcinkach 100 i 500 zł. na sumę 106.000 złotych. Teczka wraz z pieniędzmi znajduje się w posiadaniu urzędu śledczego, do ewentualnego odebrania.

Telewizja na usługach prasy

Wielki dziennik włoski „Tribuna" pragnąc dać swym czytelnikom najszybsze zdjęcia z przebiegu walk na froncie hiszpańskim zorganizował w Salamance wielką stację nadawczą, pracującą wyłącznie dla celów telewizji. W siedzibie redakcji „Tribuna" w Mediolanie urządzono wspaniały aparat odbiorczy wyposażony w ostatnie zdobycze techniki. Aparat jest połączony bezpośrednim kablem z Salamanką, gdzie znajduje się główna kwatera rządu powstańczego. Dzięki tym udoskonaleniom w ciągu 3—4 godzin mogą być już produkowane kliszę obrazujące fragment tak interesujących świat wydarzeń hiszpańskich.

Należy zaznaczyć, że szczytem sprawności dziennikarzy „Tribuny" było zdobycie informacji z Bilbao o zajęciu miasta przez kolumny powstańcze. Fakt ten miał miejsce o godz. 4 popoł. Między godziną 5 i 6 pojawiło się nadzwyczajne wydanie dziennika ze zdjęciami i opisem obsadzenia stolicy Basków.

500-lecie Berlina

W dniach 14 — 22 sierpnia odbędzie się cykl uroczystości ku upamiętnieniu 700-ej rocznicy miasta Berlina. Nadprezydent m. Berlina dr. Lippert wydał w tej sprawie odezwę do mieszkańców, w której wzywa do dekorowania domów.

Adam Doboszyński pracuje

przy odnowieniu więzienia św. Michała

KRAKÓW, 7. 8. (tel. wł.). Inżynier Adam Doboszyński, który przebywa obecnie w więzieniu św. Michała w Krakowie, zwrócił się do zarządu więzienia z prośbą o pozwolenie na udział w pracach budowlanych jakie są obecnie prowadzone przy odnawianiu więzienia św. Michała.

Zarząd więzienia prośbę uwzględnił i Doboszyński pracuje obecnie przy restauracji więzienia krakowskiego.

HEDDA WESTENBERGER 59)

DR. MED. KARIN FISZER

POWIEŚĆ

I klęcząc obok niego, z głową opartą o jego ramię, opowiada mu to, co dr. rano mówił jej o Winklerze. Aleksander słucha uważnie.

— Można by być naprawdę zazdrosnym o tę twoją przyjaźń dla Winklera. Masz jednak rację — trzeba coś zrobić nim większego jeszcze głupstwa nie zrobi. Pojmuję twój niepokój teraz. Widzisz, wiedziałem, że dziś coś ci jest, poznałem od razu po tobie... I wiesz co — najlepiej będzie, jak przyspieszysz swój wyjazd. A jak potym ja przyjadę, moja Karin załatwi już swoje sprawy wszystkie i spokojnie będzie mogła mną się zająć tak, jak przed podróżą. Tylko teraz będzie jeszcze cudowniej.

Karin nie odpowiada. Klęczy przy jego leżaku, jak małe dziecko, głowę wtuliła w jego ramię — i nie rusza się. Myśli jej zato pracują. Jak to dobrze, że w końcu choć raz Aleksander powziął jakieś postanowienie. — Wprawdzie, nie wiedząc sam, co jej zona sobą poczyniło. To bowiem jest pewne — jeżeli wyjedzie pierwsza — to koniec. W Berlinie nie może tak być, jak on to sobie układa — wszystko musi być zupełnie inaczej. Musi się rozmówić z Sybillą — musi... nie, nie, tylko teraz nie myśleć o tym. Oczy zamknąć, nic nie myśleć — tylko tego Aleksandra kochać... tylko parę dni do niej jeszcze należy!

Długo tak pozostają przytuleni do siebie i milczą. Nagle Karin podnosi głowę, patrzy na Aleksandra i mówi spokojnie, ale stanowczo: — Dobrze, kochanie, wyjadę przed tobą, tak będzie najlepiej.

I wraca do poprzedniej pozycji, z trudem powstrzymując łzy.

XXII.

Karin stoi w swoim pokoju przyjęć i rozgląda się po nim z ciężkim sercem. — Jest już z powrotem. Pierwsze godziny pobytu w Berlinie wypełnione kunsztownie pracą już minęły. Zaraz rano po przyjeździe — objęła sprawozdania i książki kuracjuszów i poinformowała się o będących jeszcze w toku kuracjach. Potem siostra Gertruda pożegnała się, a Elza objęła swoje dawne zajęcie. W południe razem jadły obiad — obrachunek zrobiły — nowe książki trzeba przygotować — pocztę przeglądnąć — jedno za drugim — jedno za drugim — byle praca... a teraz jest już tylko pół godziny czasu do poobiednich przyjęć. Wszystko idzie już zwyczajną kolejką. Przynajmniej zewnętrznie tak się to przedstawia.

Karin westchnęła cicho. — Tak, zewnętrznie, ale tam pod wysoko zapiętą koszulą-bluzą — tam gorzej sprawa się przedstawia... nieznośna tęsknota za Aleksandrem, za jego oczami, za jego głosem — płonie wprost — męczy... już teraz... po dwudziestu czterech godzinach rozłąki!...

Jakże to będzie, kiedy przyjdzie wieczór cichy... noc ciemna... jasny ranek — lub ta godzina popołudniowego odpoczynku, w czasie której leżał u niej na otomanie i rozmawiali tak przyjemnie...

Zjawia się naraz strach przed pierwszą telefoniczną rozmową z Sybillą... a potem... pierwsze z nią spotkanie... I znów myśl się w to wplata, że Sybilla jest jedyną istotą, z którą może mówić o Aleksandrze... i która tak samo, jak Karin o nim myśli... jego kocha... i chce się o nim dowiedzieć od Karin najświeższych wiadomości.

A Winkler? Los Winklera niepokoi ją coraz więcej. — Winkler miał dawniej zwyczaj pierwszy zjawiać się, jak wracała z jakiejś podróży, by ją przywitać i przynosił kwiaty na powitanie. — Tak się tym zawsze cieszyła! Tym razem milczenie... ani Winklera... ani nawet kartki od niego, na którą liczyła. — Gdzie go szukać? A może na próżno się troszczy o niego?... Może jej starania będą bezowocne? Jeżeli istotnie z Niną się ożenił — to nie może już wracać do Berlina i nie tylko do Berlina, ale w ogóle do Niemiec.

Do tych jej trosk dołącza się jeszcze niepewność o Elzę i pytanie, jak w między czasie jej stosunek z Franzem ułożył się — może to zaszło dalej niż ona przypuszcza? Budzi się w niej wątpliwość... czy to nie było jej obowiązkiem zająć się Elzą, a nie Aleksandrem...

Przed oczami jej staje gniew Aleksandra... jego nerwowość rąk... jego podniecenie tak łatwo u niego zjawiające się teraz... Gdyby była przeciw jego woli opuściła go wcześniej — mógł dostać strasznego ataku. — Nigdy by sobie tego nie darowała. Choćby nie wiem jak nierozsądne było życzenie Aleksandra — nie sprzeciwiłaby się... bo to jest człowiek chory... i jego czasem niesłychanie egoistyczne, nierozsądne, dziecinne wprost zachcianki — są wypływem jego choroby i jej symptomatami. Trzeba mieć wzgląd na to.

(D. c. n.)

Dodatek niedzielny ABC

JAPOŃSKA REKLAMA.



Tak się reklamuje jedna z japońskich fabryk kapeluszy. Trzeba przyznać, że japońska reklama nic nie ustępuje amerykańskiej.

KTÓRA PIĘKNIEJSZA.



Nie tylko ze skąpstwa, ale i z pięknych kobiet słynie Szkocja. czego najlepszym dowodem te siedem uroczych i roześmianych „highlanderek".

77-LETNI JEŹDZIEC.



77-letni francuz p. Hektor Franchomme jest z uwagi na swój wiek sensacją międzynarodowych zawodów konnych, w których bierze czynny udział i to w dodatku nie bez powodzenia. W Berlinie naprzykład zajął w jeździe maneżowej 8-e miejsce dystansując elitę jeźdźców europejskich.

POLSCY HARCERZE NA JAMBOREE.



Ogólną sensację budziły na międzynarodowym zlocie skautowskim w Vogelenzang w Holandii podhalańskie peleryny naszych harcerzy.

JACHT MIŁOŚCI.



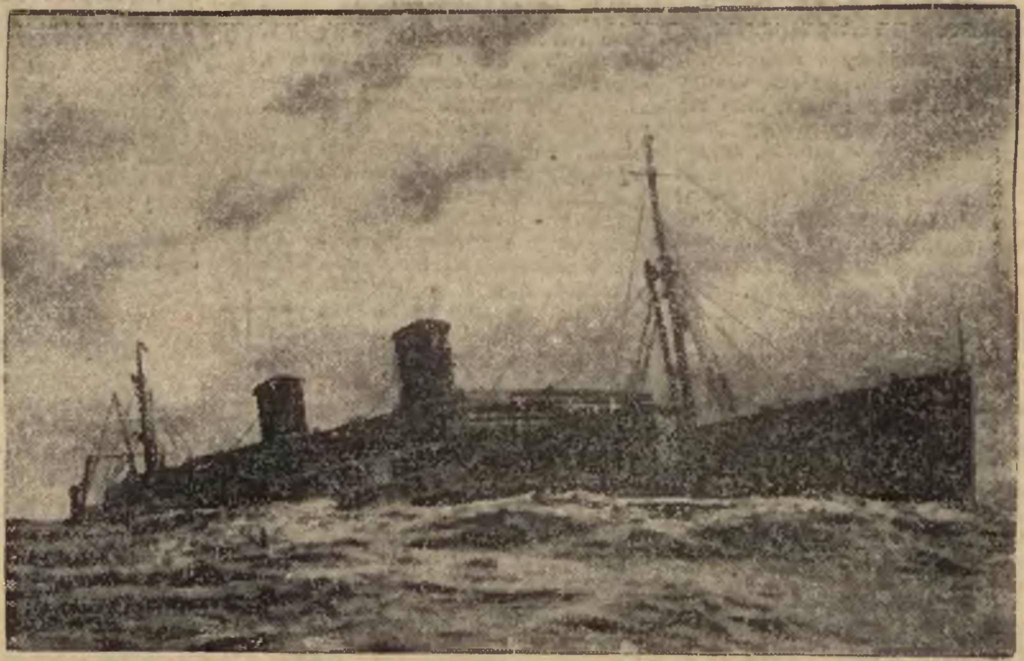
Król Karol Rumuński nabył w Londynie jacht „Nahlin". Jacht ten ma romantyczną przeszłość, bowiem na jego pokładzie b. król Edward VIII odbył w ub. roku wraz z panią Simpson podróż po morzu Śródziemnym.

WALASIEWICZÓWNA ZWYCIĘŻA W BERLINIE.



Niezmordowana polska kobieta - team Stanisława Walasiewiczówna startowała wraz z Wajsówną na wielkich międzynarodowych zawodach w Berlinie. Obie Polki odniosły łatwe zwycięstwo nad Niemkami. Wajsówna zwyciężyła w dysku, a Walasiewiczówna (którą widzimy na zdjęciu w chwili odbierania nagrody) w skoku w dal i w stumetrówce.

W WALCE Z FALAMI.



Australijski okręt pasażerski „Monterey" zwycięsko walczy z burzą u wybrzeży Nowej Płd. Walii, chociaż na zdjęciu wydaje się, że lada chwila pochłoną go fale

ROWER Z PROPELLEREM.



Młody wynalazca (oczywiście amerykanin) zastosował do roweru propeller. Wynalazca utrzymuje, że osiąga dzięki temu większą szybkość.

GŁOŚNIKI PRZEGŁUSZAJĄCE HUK MOTORÓW NA LOTNISKU W BUENOS AIRES



Dowództwo wojsk argentyńskich zdecydowało się urządzić na wszystkich lotniskach olbrzymią instalację głośnikową, którą zlecilo wykonać światowej firmie Telefunken. Głośniki o sile 20 watów, rozmieszczone w różnych punktach przegłuszają huk motorów samolotów, co dla nadania komendy, zwłaszcza w razie wojny, jest rzeczą bardzo ważną. Zdjęcie przedstawia taki głośnik na lotnisku wojskowym El Palomar w Buenos Aires.

WARA WROGIM SAMOLOTOM



Marynarka wojenna Wielkiej Brytanii wyposażona jest w najnowocześniejszy sprzęt bojowy. Oto działo przeciwlotnicze na krążowniku "Curlew" podczas ćwiczenia obrony przeciwlotniczej.



Żony geniuszów

Co stwarza wspólnotę duchową małżeństwa?

Często zastanawiając się nad dziwnymi, nie zrozumiałymi nieraz tajemnicami twórczości największych artystów świata, analizując znaczenie, jakie mają oni dla swego otoczenia, pomijamy zagadnienie tak zasadnicze, jak wpływ żony artysty, atmosfery domowej, która jest jej dziełem.

W literaturze polskiej mamy bardzo cenny i głeboki dokument tego rodzaju — Pamiętniki Marii Kasprowiczowej, gdzie wierna towarzyszka życia poety, odmalowała wszystkie radości i trudy żywota twórcy. Było to małżeństwo, które się udało — było niezawodną ostoją w walce, jasną przystanią w chwilach odpoczynku. Dlaczego jednak tyle małżenstw tego rodzaju rozbija się beznadziejnie o nieprzezwyciężone trudności, jakie są przyczyny tylu zawodów, szarpań się wewnętrznych? Wiele światła na tę sprawę rzucają wydane niedawno wspomnienia p. Fredy Stundberg, drugiej żony wielkiego pisarza, wspomnienia z dużą lojalnością i wnikliwością analizujące istotę późniejszych małżeńskich konfliktów.

„MY CIĄGLE JEJ SZUKAMY"

Panna Freda Une, młoda dziennikarka berlińska, pochodząca z dość zamożnej austriackiej rodziny, poznała Strundberga po premierze „Magdy" Sudermanna. Onieśmielona zrazu spotkaniem z tak wybitną osobistością świata literackiego, wkrótce już rzuca mu w toku rozmowy pytanie, a propos widzianej właśnie sztuki — czy naprawdę, jego zdaniem, kobieta wyjątkowa, kobieta - artystka, ma prawo do jakiejś odrębnej, wyjątkowej moralności i... dziecka bez nazwiska ojca. Wielki Strundberg, traktując to, jako puste szczebiotanie dziecka, odrzekł z uśmiechem: — „Wolna miłość jest zawsze czymś złym tak dla matki, jak dla dziecka. Najpiękniejszy zapał nie zastąpi dziecku ojca, a matce towarzysza życia". — Ale, zaraz, pociągnięty jej niezwykłym urokiem dodał, że oddawna oczekiwał na nią, czy też może na tę, którą mu ona tak bardzo przypomina. — „My ciągle, przez całe życie, poszukujemy jej — naszej matki".

Nie był to płaski komplement. W dziełach Strundberga i wspomnieniach jego żony, przebija raz po raz silna, niezwalczona tęsknota za okresem dzieciństwa, pragnienie stania się znowu synem, podległym woli najbliższym dzieckiem. Niestety, tęsknota ta walczyła w duszy artysty z ciągłą obawą, by jego uległość, która jedyna zapewniała mu pełny spokój, nie dała ukochanej kobiecie bezwzględnej nad nim przewagi, nie zmuszała go do wyrzeczenia się swego „ja". Freda Une daleka była od owej matczynej wyrozumiałości i spokoju, o którym marzył Strundberg.

FANTAZJA I ZDROWY ROZSĄDEK

Małżonka genialnego twórcy swoiście pojmowała swoje zadanie. Jej obowiązki, to przede wszystkim podniesienie stanu finansowego męża, uporządkowanie warunków jego życia, układy z wydawcami, kierownikami teatrów. Nie należy się może dziwić, że często z punktu widzenia tychże wydawców, patrzyła na rezultaty pracy męża i że przeczulony, drażliwy na tym punkcie Strundberg głęboko to odczuwał.

W żadnym razie nie mogła pani Freda aprobować dziwacznych i dekomicznych pomysłów męża. Przecież to nie miało nic wspólnego z zawodem literata. Jego fantastyczne, często chimeryczne, czasem wyprzedzające wiele badania współczesnych, owiane jakby duchem proroczym teorie o możliwości przekształcenia pierwiastków chemicznych, składzie powietrza czy właściwościach siarki miały dla zdrowego rozsądku pani Stundberg wartość błędnych ogników wiodących na manowce.

Stosunek Stundberga do żony malują dobrze jego listy zamieszczone we wspomnieniach. „Kocham cię, bo jesteś moją miłością — pisze w jednym z nich — ty kochasz nieład warunków mego życia, bo dają ci one nademną przewagę". A w innym liście — „A więc nie możemy żyć bez siebie — dobrze. Węzeł zawiązał się i dbajmy o to, abyśmy nie zaczęli go nienawidzieć... Byłaś często okrutną dla mnie, jak kobieta kochająca, która wie dobrze o tym, że jest kochana. Zaczynałaś mną pogardzać, gdy okazywałem się słaby... nienawidziłaś mnie kiedy się buntowałem... chciałaś wpływać na moje pisanie, były nawet pewne poszlaki, że chciałaś zdegradować do poziomu handlowego dostawcy fars. Starałaś się sobie wytłumaczyć, że jestem głupi i mniej więcej nieodpowiedzialny wariat. Ale ja to rozumiem, bo rozumiem wszystko — to była twoja walka o utrzymanie swego „ja". Jesteś o wiele więcej, niż ja, spragniona władzy w drobnostkach".

Oczywiście wiele tu przesady. Omawiana książka wskazuje wyraźnie, że pani Stundberg nigdy swego męża za chorego umysłowo nie uważała, ale czy nie stwarzała nie kiedy takich pozorów?

Spór między małżonkami zaczyna przybierać walki o swoją niezależność duchową o niedopuszczenie do zaprzepaszczenia swej osobowości, co ostatecznie wpłynęło na rozstanie — trudno to rozstrzygnać. Prawdopodobnie, jak to często bywa, wiele drobnych, nagromadzonych w jedną ciężką, nie do zniesienia całość, spraw i usterek. Sundberg kocha nagle swą żonę. W toku sprawy rozwodowej prowadzi z nią ożywioną korespondencję, w jednym z listów proponuje nawet zgodę i ponowną próbę, ale niedługo po tym pisze „Na podstawie doświadczenia sądzę, że niema celu tworzyć kompromisów, to jest kwestia poddania się lub zerwania więzów... Kocham cię, inaczej nie ożeniłbym się z tobą, ale nienawidzę tej miłości, bo ona naraża moją duszę na niebezpieczeństwo". Podobne zdanie o tym małżeństwie wyrażała i siostra pani Stundberg — „Jeśli będzie dla niego dobrą nie samolubną żoną, jestem pewną, że on będzie dla niej dobry. Ale musi wyrzec się wszelkiej indywidualności, wszelkiej osobowości".

Czy rzeczywiście postulat zaparcia się siebie dla kogoś ukochanego pociąga za sobą nieuchronnie wyzucie się ze wszelkiej osobowości? Czy takie zaparcie się zubaża człowieka duchowo, czy też przeciwnie, wzbogaca go — to zagadnienie nie zostało w tej książce rozważone. Przedstawia ona tylko jedną z rozlicznych tego problemu odmian.

An-ka

Gospodyniom na ucho

Powidła pomidorowe

Dojrzałe pomidory rozgotować, przetrzeć przez sito. Butelki wymyte ustawić na piecu z boku, żeby się nagrzały. Przetarte pomidory jeszcze ciepłe nalewać w butelki, zakorkować, przewiązać z góry drutem, żeby korki nie strzelały, wstawić w kocioł z wodą o temperaturze takiej, jak temperatura napełnionych butelek. Gotować pół godziny. Trzeciego dnia powtórzyć sterelizowanie. Można solić lub nie dodawać soli. Po drugim gotowaniu korki zalać lakiem, lub zawinąć pergaminowym papierem. Tak przygotowane pomidory zdrowsze niż z salicylem.

Pomidory w kawałkach

Pomidory dojrzałe, albo zupełnie twarde poprzecinać na połowy, włożyć w małe półlitrowe słoiki do sterylizowania, zalać lekko osoloną wodą gotowaną, do której na litr dodaje się uprzednio pół pastylki benzoesu, sterylizować 25 minut licząc od momentu zagotowania, powtórzyć po dwóch dniach, sterylizując 20 min. Jeżeli pomidory były zupełnie jędrne, można będzie użyć je w zimie do garnirowania mięsa, zagrzać w słoju, obłożyć gorącą pieczeń.

Odznaka sportowa

konieczna dla „panienki na wydaniu"

Jeden z przywódców grupy S. S. w Berlinie podał do wiadomości publicznej, że w przyszłości każda dziewczyna, która będzie chciała zaślubić członka S. S. będzie musiała wykazać się posiadaniem odznaki sportowej Rzeszy. Coraz więcej bowiem przyjmuje się w państwie Hitlera zasada, iż „ze względów zdrowotnych bardziej wskazany jest oszczep czy dysk w rękach kobiecych, aniżeli... kredka do malowania warg. Niemcy nie potrzebują kobiet, które umieją pięknie tańczyć, lecz takich, które sportowymi wyczynami mogą dowieść swego zdrowia fizycznego".

Jaką pracę wykonywa kobieta przez 30 lat

Nie chcąc widocznie pozostawać w tyle za „specjalistami" od różnych statystyk, Amerykanami, pewien Niemiec przeprowadził żmudną statystykę pracy, dokonanej przez wieśniaczkę niemiecką w okresie 30-tu lat. Statystyk ów obliczył, iż w okresie 30-letnim wieśniaczka niemiecka wyhoduje 1867 świń, 3000 kur, które karmi w ciągu tych lat 143.600 razy, że poza tym wypieka w tym czasie 23.400 bochenków chleba szyje 720 sztuk rozmaitej odzieży i wykonywa na drutach 236 par pończoch i skarpetek. Powyższa osobliwa statystyka ilustruje znakomicie wartość gospodarczą domowej pracy kobiet.

Sprawa uwodzenia kobiet w sejmie Kolorado

W Anglii i Ameryce, jak wiadomo, przewiduje ustawa nader ostrą karę dla mężczyzny, który uwodzi kobietę lub nie dotrzymuje wobec niej obietnic poślubienia jej. Obecnie posłanka na sejm w Kolorado p. Beli Smith wystąpiła z projektem noweli do tej ustawy. Wedle tego projektu kara dotyczyć ma jedynie mężczyzn, którzy dopuszczą się powyższych zbrodni wobec kobiet poniżej lat 21. Posłanka z Kolorado wychodzi z założenia, że kobieta powyżej lat 21 zdaje sobie dokładnie sprawę ze swych czynów, musi więc ponosić ich konsekwencje. Projekt noweli do ustawy został jednogłośnie przyjęty.

Przemysł kosmetyczny żywi w Ameryce miliony

Ogłoszona niedawno statystyka amerykanska wykazuje, iż na terenie Stanów Zjednoczonych okrągło 2 miliony osób utrzymuje się z przemysłu kosmetycznego. Większość z nich pracuje i zarabia w niezliczonych fabrykach artykułów kosmetycznych, lub też w „salonach piękności", które są w Ameryce tak bardzo rozpowszechnione, że nawet najmniejsza mieścina tamtejsza posiada przynajmniej jeden taki zakład, w którym kobiety „robią się na bóstwa".

Pani moda ma głos

„Sztuka ubierania się"

10 przykazań eleganckiej kobiety

Kobiecie porządnie i estetycznie ubranej łatwiej przejść przez życie niż zaniedbanej i nieporządnej.

Stara to prawda — możemy przekonać się o niej na własnej skórze dosłownie na każdym kroku — czy starając się o posadę, czy robiąc zakupy w sklepie, załatwiając jakąś sprawę w urzędzie. Kobieta dobrze ubrana zawsze jest wyróżniona, każdy zwróci się do niej z uprzejmym uśmiechem i gotowością do usług. Jakże kłamliwym wydaje się każdej z nas przysłowie: nie szata zdobi człowieka...

„Sztuka ubierania się" — niewielka broszurka J. Suchodolskiej zwraca uwagę kobiet na szereg tych zasad i czynników, które stanowią o prawdziwej elegancji.

Autorka nietylko „prawi morały" na temat dostosowania garderoby do wieku, środowiska itp., ale daje też szereg praktycznych rad z zakresu utrzymywania naszych ubrań w porządku, prania, czyszczenia, przeróbek, robienia zakupów i stopniowego racjonalnego kompletowania braków w naszej garderobie, zestawiania poszczególnych pozycji (suknie, bielizna, kapelusze, obuwie, rękawiczki) w odpowiedniej proporcji.

„Przesadna dbałość o własny wygląd i ubiór zacieśnia horyzont myślowy i wprowadza pustkę serca i umysłu; z drugiej strony staranne ubranie wzmaga w nas dobre samopoczucie i jest dowodem porządku, ładu estetycznych zamiłowań"... Nowa elegancka suknia nie wystarcza; trzeba jeszcze umieć ją nosić z wdziękiem i swobodą.

10 przykazań elegancji

Prawdziwie wytworna kobieta musi pamiętać o 10 przykazaniach elegancji: 1) strój musi być dostosowany do wieku i stanowiska 2) do panujących zwyczajów i okoliczności życiowych, 3) do naszych indywidualnych właściwości a więc tuszy, koloru włosów i cery, 4) kolory poszczególnych części garderoby muszą harmonizować ze sobą, 5) musi być zachowana harmonia między krojem, gatunkiem, kolorem i przybraniem materiału. Suknie nasze musi charakteryzować 6) celowość, 7) wygoda, 8) praktyczność, 9) czystość, 10) świeżość (staranne odprasowanie).

Strój dostosowany do wieku i środowiska — a więc podlotek niech nie nosi czarnej sukni z ogonem, a 40-letnia kobieta różowego pensjonarskiego beretu z pomponem. Do biura włóżmy sukienkę skromną bez zalotnych falbaneczek i riuszek.

Kolory i gatunki materiału

B. ważny jest harmonijny dobór kolorów. Zasadą jest łączenie najwyżej trzech kolorów w ubiorze. Jeżeli nie chcemy ryzykować dysharmonii w naszym stroju - wybierzmy lepiej jeden podstawowy kolor w ubraniu np. granatowy lub bronzowy i sprawiajmy poszczególne części garderoby w odcieniach tego koloru. A więc przy kolorze bronzowym — odcienie beigowe, rdzawe, pomarańczowe, kremowe; przy kolorze granatowym — niebieskawe, szafirowe, popielate i białe. Przy kombinacjach białoczarnych można sobie pozwolić na trzeci żywszy kolor — czerwony lub zielony. Wybór podstawowego koloru i dobieranie innych części garderoby w tonacji harmonijnej gwarantuje nam, że jeden kapelusz, torebka czy rękawiczki i pantofelki będą pasowały do wszystkiego.

Zwracajmy też baczną uwagę na gatunek materiału. Im ciaśniej tkany materiał tym jest trwalszy. Maeriał w dobrym gatunku jest odporny na pranie, wywabianie plam, zmoczenie deszczem, zmięcie, nie puszcza koloru. Nie stosujmy fałszywie pojętej oszczędności kupując żydowską tandetę.

Kto sprawia niewiele sukien — niech unika kolorów t. zw. „ciepłych" — czerwonego, żółtego, fioł kowego, gdyż opatrują się one znacznie szybciej niż odcienie zimne. Również materiały wzorzyste opatrują się daleko szybciej niż gładkie i dlatego powinnyśmy używać ich raczej na fartuchy, szlafroki skromniejsze sukienki letnie i domowe z tańszych materiałów.

Czy warto przerabiać?

W dzisiejszych ciężkich czasach powinnyśmy obmyślać krój sukni możliwie mało fantazyjny, by łatwo było daną część garderoby przerobić. Przeróbki jednak trzeba robić racjonalnie, to zn. zastanowić się czy materiał znajduje się jeszcze w tak dobrym stanie, że opłaci się ponieść koszt roboty krawcowej, ewentualnego dokupienia innego materiału, chemicznego czyszczenia plam czy ufarbowania. Wełny farbują się doskonale, bawełna daje po ufarbowaniu odcień zszarzały, jedwab łatwo pęka.

„Dobre rady" p. Suchodolskiej przydadzą się napewno niejednej lekkomyślnej kobiecie, która wydaje mnóstwo pieniędzy i właściwie... właściwie nie ma w co się ubrać.

Alinette

750 milionów złotych na jedwabne pończochy

Jak wykazuje statystyka, kobiety w Anglii wydały w ostatnim roku okrągłe trzy czwarte miliarda złotych na jedwabne pończochy. Niedawno na posiedzeniu Izby Handlowej w Londynie rzucił ktoś pytanie: na jaki użytek obracały dawniej Angielki swe „kieszonkowe" pieniądze, gdy zadawalały się skromnie czterema parami grubych wełnianych pończoch na rok?

W. Szary

Kolej na kolej

Mój dzisiejszy felieton zacznie się sensacyjnie:

Siedzę w przedziale pierwszej klasy pociągu do Krynicy...

Gdzie ta sensacja? Jakto gdzie? Siedzę — rozumiecie czytelnicy — siedzę całą gębą.

Zaraz wam wytłumaczę, jak do tego doszło. Siadłem w Warszawie Głównej (niestety nie mam czasu na jazdę do Warszawy Wschodniej). Zresztą ten prymitywny sposób zdobywania siedzących miejsc nie podoba mi się. To za ordynarne i za proste. Trzeba się zdobyć na coś inteligentniejszego.

Siadam więc, jak szanujący się włóczęga, na pięć minut przed odejściem pociągu. Jest cztery przedziały pierwszej klasy. Na pierwszym napis: „zarezerwowane dla..." Czy to nie wszystko jedno dla kogo?

Drugi: dla kobiet. Trzeci dla palących. Na korytarzu stoją trzy osoby. W przedziale sześć.

— Czy nie ma wolnych miejsc?

Głośny śmiech był jedyną odpowiedzią.

Czwarty przedział dla niepalących. Pięć osób i piesek. Aha. Tutaj coś będzie.

— Czy to miejsce zajęte? — pytam.

— Widzi pan — wskazuje jakiś jegomość na kapelusz, leżący na wolnym miejscu.

W takich wypadkach trzeba policzyć wszystkie kapelusze w przedziale: jest ich trzy i trzech mężczyzn. Można przypuścić frontowy atak i zapytać, gdzie jest pan zajmujący miejsce. Ale to jest ordynarne i stwarza niepotrzebne kwasy w towarzystwie, które musi razem spędzić 10 godzin. Lepiej operować manewrem flankowym, bardzo subtelnym, ale wymagającym szybkiej orientacji. Stosuję ten manewr. Staję pod oknem na korytarzu i obserwuję, co się dzieje w przedziale. By manewr nie zawiódł, musi się znaleść jakiś podróżny z typu przedsiębiorczych, a nie znających subtelnych chwytów.

Mam szczęście. Idzie jakiś niezwykle wytworny dżentelman i szuka miejsca. Zagląda do „mojego" przedziału. Pada pytanie:

— To miejsce wolne?

Czuję emocję, jak myśliwy, gdy bierze zwierzynę na muszkę.

— Zajęte — pada odpowiedź.

Dżentelman nie jest niedoświadczonym żółtodziobem. Najwidoczniej liczy kapelusze. Triumfalny uśmiech rozjaśnia jego oblicze.

— A przez kogo? —pyta ironicznie.

Pal! Teraz albo nigdy. Dwie panie patrzą z niepokojem na oficera, oficer na zażywnego kupca, Są zakłopotani, nie wiedzą co odpowiedzieć.

W kłopotliwej ciszy rozlega się mój spokojny głos:

— Przeze mnie, proszę pana...

— Wszystkie twarze zwracają się ku mnie. Dżentelmen robi minę na wściekło uprzejmą, przeprasza i idzie dalej. Ja siadam spokojnie i oświadczam:

— Co za cham. Myślał, że państwo go okłamują.

To wystąpienie zjednuje mi ogólną sympatię, harmonia w dalszej drodze zapewniona.

Dla czytelników nie mających ochoty wypróbowania manewru flankowego daję jedną radę: gdy wróg oświadcza, że miejsce jest zajęte, po stwierdzeniu nieścisłości tego oświadczenia metodą kapeluszową trzeba oświadczyć: „Siądę tymczasem, póki ten pan nie wróci". Sposób skuteczny, lecz ordynarny.

Teraz z kolei zapytacie dlaczego w pierwszej klasie? To znaczy skąd mam bezpłatny bilet? A właśnie, że nie bezpłatny. Zapłaciłem. Ile to moja tajemnica handlowa. Bezpłatnych nie mamy. Zresztą jako jedyne pismo codzienne w Warszawie.

Trzeba tu wyjaśnić czytelnikom, że dziennikarze jako dziennikarze mają duże ulgi, a pozatym wszystkie (z wyjątkiem ABC) dzienniki mają bilety bezpłatne w różnych rozmiarach. Pewien koncern prasowy ma 5 stałych bezpłatnych biletów wolnej jazdy na okaziciela, mniej godne poparcia wydawnictwa dostają po kilkadziesiąt biletów jednorazowych. Organ przeciwników Daniela Prenna — ABC nie korzysta oczywiście z żadnych biletów bezpłatnych. (Daniel Prenn od naszych — niemal monopolista robót kolejow. Przyp. Red.).

I słusznie. Trzeba skończyć z tymi darmochami! Był taki minister kolei co dawał bilety kolejowe niektórym dziennikom jak brat bratu i to już tak się zostało. Zreformować to! Niech wszyscy płacą. A cenę stałych biletów rocznych można nawet wypłacić pewnemu koncernowi jako subwencję i wstawić to do budżetu państwa!

* * *

Siedzę. Korytarz pełny. Proponuję miejsce jakiejś pani, która wygląda mocno blado.

Dziękuję — odpowiada. Ja mam bilet drugiej klasy i tu przyszłam, bo tam nie ma miejsca nawet stojącego na korytarzu.

* * *

Niektóre pociągi są bardzo „chytre". Zaczynają jazdę, jako osobowe, a kończą jako pośpieszne, albo naodwrót. Skutek: pasażerowie, zaczynający podróż tam, gdzie pociąg jest pośpieszny, kupują na całą trasę bilet z dopłatą za pośpiech, pasażerowie jadący w przeciwnym kierunku kupują na całą trasę bilety osobowe. I nawet urzędnicy kolejowi mylą się. Kasjer na dworcu Warszawa Wschodnia kazał niżej podpisanemu wziąć do osobowego biletu kolejowego dopłatę do Krynicy za 550 km. do pociągu, który jest pośpiesznym tylko do Sandomierza.

Gdy już po fakcie, to jest po odjeździe osoby zaopatrzonej w taki bilet, zrobiłem kasjerowi wymówki i wykazałem mu jego błąd ten tak się tłumaczył:

— Siedzę tu od 5-ej rano do tej chwili (była godzina 22.30). Przez ten czas wypiłem szklankę herbaty. Czy mogę być w tych warunkach przytomny?

Była to niedziela 1 b. m. Połowa kas była nieczynna. O pójściu na mszę urzędnika dyżurującego nie ma mowy. Polska jest państwem katolickim. Masowy ruch podróżnych w dniu 1 sierpnia jest zjawiskiem niemożliwym do przewidzenia.

* * *

Żądamy radykalnych reform na kolej! Trzeba:

1) Urządzić przynajmniej w I-ej klasie, jak w tramwajach, rączki do trzymania się i określić ilość miejsc stojących na korytarzu i w przedziałach.

2) Wprowadzić wagony dla żydów. Jeśli przy robotach publicznych na kolei żydzi mają niemal monopol, to czemu nie dać im tego przywileju i w podróży?

3) Trzeba kasjerów kolejowych oduczyć od jedzenia i picia herbaty. Jak mają siedzieć w kasie 17 godzin bez przerwy, to niech się przynajmniej do tego przyzwyczajają planowo.

Jerzy Stokowski

Trzeba powtórzyć konkurs

Wystawa projektów na pomnik marsz. Piłsudskiego

Budowa nowego pomnika wywywołuje zawsze olbrzymie zainteresowanie. Dzieje się to zwłaszcza wtedy, gdy istnieje jakieś bezpośrednie powiązanie uczuciowe z osobą, którą w ten sposób pragnie się uczcić.

Wyniki konkursu na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, były oczekiwane z bardzo dużą ciekawością, to też wystawę projektów zwiedza tyle osób, że sale Muzeum Narodowego są przepełnione.

Spodziewaliśmy się, że artyści zdobędą się na olbrzymi wysiłek, który postawi projekty na wysokim poziomie, a w każdym razie mieliśmy prawo domagać się, aby jury bardzo skrupulatnie kontrolowało poziom artystyczny prac, nie wahając się nie wyróżnić żadnego projektu nawet wtedy, jeżeliby uraziło to ambicję któregoś z najwybitniejszych rzeźbiarzy.

Ani jedna, ani druga strona tych warunków nie dotrzymała.

Wyróżniono 3 projekty: Henryka Kuny, którego pomnik Adama Mickiewicza w Wilnie, ma być ku pewnego rodzaju zażenowaniu społeczeństwa polskiego realizowany, Jana Szczepkowskiego i Mariana Wnuka. Poza tym zgodnie z regulaminem konkursu odznaczono dodatkowo kilka prac i te wszystkie zgromadzono w pierwszej sali Muzeum.

Rzeźby wystawione w innych salach są wprost potworne. Taka np. makietka zatytułowana „Praca" nie powinna być w ogóle pokazana publiczności. Tę pracę i całą masę innych, ze względu na znaczenie wystawy, należało od razu zdyskwalifikować i nie byłoby dziury w moście, gdyby jakiś zarozumiały pan za to się obraził.

Z 3 projektów nagrodzonych ma być w ściślejszym konkursie i po szczegółowym ich opracowaniu wybrany jeden i realizacja jego ma być rozpoczęta bezpośrednio po ostatecznym ustaleniu całości.

Publiczność jest zawiedziona, a zwiedzający wystawę artyści nie mogą ukryć swojego oburzenia, bo nie zdarzyło się bodaj nigdy, żeby w podobnym wypadku dosłownie nikt nie zdobył się na jakieś uczucie i zrozumienie właściwego celu i sensu pomnika. Żadna z nagrodzonych prac nie reprezentuje tej siły i tężyzny, jaką spodziewaliśmy się zobaczyć i żadna nie stoi na tak wysokim poziomie artystycznym, aby mogła być zrealizowana, bez obawy przykrych konsekwencyj.

Powtórzy się z pewnością stara, niejednokrotnie przeżywana tragiczna historia, że kiedy praca jest w stadium projektu, prawie nikt nie ma odwagi jej krytykować. W niektórych pismach zjawiają się niewiele mówiące wzmianki, lub co więcej, głosy pochlebne, ale burza zaczyna się dopiero z chwilą skończenia budowy i wtedy zjawiają się znający się na rzeczy krytycy i wtedy rodzi się dopiero właściwa opinia publiczna i... masa płaskich dowcipów.

Projekt Henryka Kuny, oparty na formie Krzyża Niepodległości, ma podobno najwięcej szans realizacji. Oczywiście przy olbrzymich rozmiarach pomnika ten układ nie odegra żadnej roli i przez widza stojącego na ziemi nie będzie mógł być nawet z perspektywy oceniony.

Trzeba stwierdzić, że projekt Kuny jest bardzo przykry. My, Polacy, inaczej wyobrażamy sobie plastyczne wyobrażenie naszej potęgi i naszego żołnierskiego ducha. Takie ujęcie po prostu nas obraża. Musi istnieć pewien dystans między ckliwym ujęciem postaci modelki i między pomnikiem żołnierza. Ogólnie biorąc, praca Kuny wypadła i nieprzekonywująco i ma olbrzymie braki plastyczne. Zaabsorbowanie uwagi widza czterema wielkimi i działającymi przygnębiająco postaciami, musi odwrócić wzrok od głównej, lecz i bezwyrazistej postaci Piłsudskiego. Całość pełna efektów, które miały działać na widzów, a już szczytem wszystkiego, co zresztą zwraca powszechną uwagę jest ogromnie naiwne wystylizowanie orła na cokole.

Kuna nie powinien tworzyć, a zwłaszcza realizować tego pomnika.

Pracę o zupełnie innym ujęciu dał Jan Szczepkowski. Trudno domyśleć się skąd mógł zrodzić się pomysł otoczenia postaci Piłsudskiego pseudo - klasyczną kolumnadą, a zamknięcie bezpośredniego dostępu do pomnika, poza wąskim korytarzem i wtopienie go na kilkumetrową głębokość w stosunku do otaczającego poziomu, już dzisiaj wywołuje nieprzyjemne komentarze i porównania. Pomysł jest może niecodzienny, ale tchnie przykrą atmosferą i fałszywą manierą XIX wieku. Natomiast wcale dobry i ciekawy jest jego łuk triumfalny, zrobiony z prawdziwym poczuciem bryły i przestrzeni, choć przypominający nieco Szukalskiego.

Stosunkowo najprzyjemniejszy, choć dość ubogi plastycznie jest projekt zrobiony przez Mariana Wnuka. Wysoki cokół razi coprawda pustką, ale tym nie mniej całość jest w dobrym tonie i z dużym sensem opracowana.

Proszę zwrócić uwagę na umieszczony w tej samej sali projekt Franciszka Habdasa. Ta praca jest z pewnością lepsza i lepiej odczuta od t. zw. „wybranych", nawet z uwzględnieniem wszystkich jej braków.

Ogólny poziom jest niesłychanie niski i najlepiej by się stało, aby autorom wypłacono ich nagrody, a samą realizację zostawiono do następnego, daj Boże, bardziej udatnego konkursu. Odsunięcie terminu rozpoczęcia prac o rok lub dwa, jest drobiazgiem w stosunku do tej krzywdy, jaką estetycznemu wyglądowi miasta komitet pragnie wyrządzić.

Wieczni tułacze — cyganie

znani we wszystkich krajach Europy

Dziwne koleje losu przechodzą cyganie. Pochodzą właściwie z półwyspu Indostańskiego, skąd wyruszyli w piętnastym wieku na swoisty podbój Europy. Do dziś dnia ci wieczni tułacze i włóczęgi nie mają ojczyzny, domów, nie posiadają przynależności narodowej, ba, nie mają nawet ściśle ustalonych nazw.

Stanowiąc postrach wsi, cyganie nazywani są w każdym kraju inaczej; przeciągają przez te kraje, nie mając prawa osiedlenia się w nich. Francja nazywa cygana „bohémien" lub „romanichel"; we Włoszech — „zingari"; w Hiszpanii — „gitanos"; w Anglii — „gypsies". Mówią narzeczem azjatyckim, które stanowi mieszaninę sanskryta i języka perskiego, upstrzoną jednak wyrazami, zapożyczonymi ze wszystkich języków europejskich. Ale złośliwi utrzymują, że w tym narzeczu cygańskim brak jest wyrazów na określenie trzech pojęć: pomyślność, dobrobyt, stałe zamieszkanie.

A jednak nie wszyscy cyganie byli i są w nieustannym ruchu, przebiegając wielkie szlaki europejskie. Jak wiadomo, Węgry są najbardziej ulubionym przez cyganów krajem, to też jeszcze przed półwiekiem liczono ich tam około 50 tysięcy. Tyleż, mniej więcej, posiadała i Rumunia. Ale w obu tych krajach cyganie byli nędzarzami i traktowano ich bardzo źle. Niemal jak bydło.

Dowodem bardzo charakterystyczne ogłoszenie, jakie ukazało się w dziennikach bukaresztańskich w r. 1845. brzmiało ono tak: „Synowie i dziedzice nieboszczyka serdara Niki z Bukaresztu sprzedają dwieście rodzin cygańskich. Mężczyźni wykonywują zawód ślusarzy, złotników, szewców, muzykantów i rolników. Na raz nie można nabyć mniej, niż pięć rodzin. Żądana cena jest zato o dukata niższa, niż w zwykłych warunkach. Wszelkie ułatwienia przy spłacaniu".

Ale bywało i gorzej. W r. 1825 jeden z magnatów w Mołdawii zabił należącego doń cygana. Nie wymierzono mu za to żadnej kary. Policja nie zadała sobie trudu zainteresowania się tym wypadkiem. Gdyby jednak zabójca nie był właścicielem cygana, groziła mu kara pieniężna w wysokości 80 florenów!

Reformator Austrii, cesarz Józef II, powziął w r. 1785 plan przyzwyczajenia cyganów do życia osiadłego. Chciał zrobić z nich jak mówił, nowych wieśniaków królestwa. W tym celu rozdał im ziemię, kazał pobudować wygodne mieszkania, a oddając to wszystko we władanie, kazał im powiedzieć, że ziemia i domy stanowią ich bezsporną własność.

Ale niewiele to pomogło. Przyzwyczajeni do sypiania pod gołym niebem, cyganie nie chcieli mieszkać pod dachem, mówiąc, że napewno się tam uduszą. To też w pięknych budynkach mieszkalnych urządzili stajnie dla swych koni, a dla siebie zrobili namioty przed ich drzwiami. Nie było więc sposobu na przezwyciężenie w nich żyłki włóczęgostwa.

Na ten temat krążą zresztą rozliczne anegdoty. Opowiadają np., że pewien gospodarz na Słowaczyź nie ożenił się z cyganką. Gdy tylko nie było męża w domu, żona opuszczała mieszkanie i sypiała w lesie, a jadała wtedy jeże. Inny wypadek jest bardziej jeszcze charakterystyczny. Jakiś cygan zdobył w armii austriackiej wyższy stopień oficerski. Mimo to jednak pewnego dnia znikł. Znaleziono go dopiero w pół roku później w obozie cygańskim. Zatęsknił za życiem koczowniczym swojego rodu i dla niego porzucił zaszczyty i wygody cywilizacji.

Cyganom przypisują wprowadzenie do Europy bronzu w czasach jeszcze przedhistorycznych. Nie posiadają oni własnej literatury, niemniej jednak kochają poezję, a każda gromada, słuchająca ślepo swego wodza, ma w swym gronie różnych improwizatorów. Trudno ustalić, czy cyganie mają własną religię, ale w Turcji mówią, że są muzułmanami, w Hiszpanii, że katolikami; w Rumunii (a i w Polsce, bo większość cyganów wędruje do nas z Rumunii) podają się za prawosławnych.

Akułow — prawa ręka Stalina

Człowiek który „wykończył" Trockiego

Rosyjska prasa emigracyjna („Znamia Rasiji") zamieszcza rewelacyjne artykuły o Iwanie Akułowie, który jak wiadomo na własne żądanie został zwolniony ze stanowiska generalnego sekretarza Centralnego Komitetu Wykonawczego rządu sowieckiego.

URZĘDNIK OD SPECJALNYCH PORUCZEŃ

Akułow pochodzi z rodziny inteligenckiej i posiada szereg cech typowych dla przedstawicieli przedrewolucyjnej inteligencji rosyjskiej. Obecnie Akułow liczy 53 do 55 lat.

Jest to człowiek obdarzony ogromną siłą woli, bardzo ostrożny i nie lubi pozostawać na pierwszym planie: woli działać, niż być widzialnym. Jest to swego rodzaju urzędnik do szczególnych poruczeń jeszcze z czasów Lenina. Przez cały czas wojny domowej pozostawał on przy zarządzie politycznym armii i był odsyłany tam, gdzie odczuwała się potrzeba silnej ręki — przybywał, karał, uporządkowywał i znikał bez śladu.

BELA KUN W NIEŁASCE

Po zlikwidowaniu wojsk wrangelowskich na półwyspie krymskim rozszalał się terror. Trzech nikczemników: Bela Kun, Ziemlaczka i Wichman (wszyscy troje żydzi) dosłownie pławili się we krwi. Ich działalność zaniepokoiła nawet Lenina i z Moskwy natychmiast został wydelegowany Akułow na stanowisko sekretarza krymskiej partii komunistycznej — na miejsce Ziemlaczki. Już wtedy uznano za pewnik, że ten kogo z partii usunie Akułow ma przed sobą karierę zamkniętą. Nawet straszny Bela Kun został wycofany i zachowany wyłącznie dla pracy zagranicznej. Jednocześnie zaś zgasły gwiazdy Wichmana i Czernomordżika, dwóch krwawych katów. Czernomordzika Akułow poprostu zamknął w w szpitalu dla wariatów, gdzie ten wkrótce zmarł.

JAK KRYM „ZREZYGNOWAŁ" Z AUTONOMII

Pobyt Akułowa na półwyspie krymskim zakończył się dość niezwykle. Akułow zachował bardzo dziwny, jak na komunistę, pogląd na sprawy narodowościowe. Był on zwolennikiem nadania narodom zamieszkującym państwo obszernej narodowo - kulturalnej autonomii — ale za to był zdecydowanym przeciwnikiem choćby najmniejszej autonomii politycznej.

W r. 1921 Akułow zainscenizował na półwyspie krymskim „plebiscyt", w wyniku którego Krym „z własnej inicjatywy" zrezygnował z autonomii politycznej. Zaniepokoiło to krymskich nacjonalistów którzy natychmiast wysłali do Lenina delegację ze skargą na działalność Akułowa.

W rezultacie w tym samym momencie gdy na konferencji władze rządowe przyjmowały do wiadomości rezygnację Krymu z politycznej autonomii — nadchodzi depesza od Lenina z żądaniem, aby natychmiast ogłoszono autonomię Krymu. Skompromitowało to nieco Akułowa, który ze swymi przyjaciółmi Kirowym i Antipowym musiał natychmiast wracać do Moskwy.

Nie wpłynęło to jednak źle na dalszą karierę Akułowa. Otrzymał on ważne stanowisko w Centralnej Komisii Kontroli Partii.

WALKA Z TROCKIM

Wkrótce rozpoczęła się walka z Trockim, który stał u szczytu swej potęgi. Jako Komisarz wojny i marynarki posiadał on swoich ludzi zarówno w wojsku jak i w biurach politycznych armii, a jako komisarz komunikacji opanował koleje. Aby zgnieść Trockiego należało z początku roztasować jego zwolenników. To trudne zadanie polecono wykonać Akułowowi, który wywiązał się z tego jak zawsze świetnie.

WOROSZYŁOW NA MIEJSCE TROCKIEGO

Wówczas to Akułow opowiedział się za Stalinem i za jego zgodą wysunął na stanowisko komisarza wojny i marynarki Woroszyłowa, a sam wszedł w skład kolegium GPU. Gdy po zakończeniu wszystkich kroków wstępnych dokonano wreszcie „zabiegu chirurgicznego" usuwając Trockiego, który stracił już wszystkie stanowiska i władzę, to zwolennicy jego postanowili „apelować do mas". Dzierżyński chciał na to odpowiedzieć surowymi represjami i rozstrzelaniem Trockiego, ale Akułow namówił Stalina, aby posłuchał „testamentu" Lenina i nie tworzył z nieprzyjaciół „męczenników idei". Zwolennicy Trockiego zostali wysłani do poszczególnych przedstawicielstw za granicą, a jego samego wysłano — motywując to dbałością o jego zdrowie — do jednego z sanatoriów.

TROCKIŚCI ZAGRANICĄ

Wówczas to wysłano z Rosji do przedstawicielstw handlowych Ausema, Ufimcewa, Piatakowa, Safarowa i innych. Trocki jak wiadomo, pozostawał pod silnym dozorem w jednym z uzdrowisk kaukaskich, a następnie został przeniesiony do Alma Atu. Wówczas to Akułow poradził dać Trockiemu pewną sumę pieniędzy — 15.000 dolarów i wyprawić go zagranicę.

DWIE OPOZYCJE

Nowe ukazanie się Akułowa na arenie politycznej nastąpiło w chwili sformowania się prawicowej opozycji z Bucharinem i Rykowem na czele. Zarówno ich, jak i lewicowych opozycjonistów (Kamieniewa i Zinowiewa) miał przywołać do porządku znowu Akułow. Walka z Zinowiewym i Kamieniewym nie nastręczyła Akułowowi większych trudności, tymbardziej, że po usunięciu ich pozostało wakujące stanowisko „generalnego gubernatora" Leningradu. Miejsce to Akułow obsadził jednym ze swych najbliższych przyjaciół, Kirowym. Z Rykowym i Bucharinym Akułow postąpił znacznie łagodniej, gdyż w owych czasach sam solidaryzował się z ich stanowiskiem.

WYSUNIĘCIE MOŁOTOWA

Na posiedzeniu Centralnego Komitetu Partii Rykow i Bucharin przyznali się do swoich błędów i zostali przeniesieni na drugorzędne stanowiska. Na wniosek Akułowa na miejsce Rykowa prezesem Rady Komisarzy został mianowany Mołotow. Chodziło rzekomo o nawiązanie ściślejszego kontaktu między rządem a aparatem partyjnym, gdyż Mołotow był jednym z sekretarzy CK partii.

W istocie chodziło Akułowowi poprostu o odsunięcie Mołotowa od zbyt bliskiego kontaktu ze Stalinem, ale oficjalne motywy tej nominacji pochlebiały ambicjom Mołotowa i zadowoliły Stalina. Jednocześnie Akułow umieścił jeszcze jednego potrzebnego człowieka na odpowiedzialnym stanowisku. Dotyczyło to Jakira, przyjaciela „szarej eminencji" i ulubieńca Woroszyłowa. Jakira Akułow uczynił szefem ukraińskiego okręgu wojskowego.

„PIĘCIOLATKA W CZTERY LATA"

W środku pierwszej pięciolatki Akułow okazał ogromną aktywność. Kiedy już nieulegało wątpliwości, że pięciolatce grozi zupełne fiasko — zarówno polityczne jak i techniczne, gdyż ogólne zdenerwowanie ludności groziło wybuchem, cała góra partyjna postanowiła pięciolatkę „zahamować".

Mimo to, wszelkie próby by przekonać upartego Stalina kończyły się zupełnym niepowodzeniem. Wówczas to Akułowowi przyszła genialna myśl — wybić klin klinem i „przyśpieszyć" tempo. On to z Kirowem i Woroszyłowym wysunęli hasło „pięciolatki w cztery lata" i szybszego przejścia do drugiej pięciolatki „dla zakończenia socjalistycznego budownictwa". Propozycja ta trafiła do gustu Stalina. Upór jego został przełamany i pierwszą pięciolatkę zakończono, jednocześnie znacznie redukując plany drugiej pięciolatki. (b.g.)

W Casino grają

Sopoty — letnisko żyjące z Polski

Tuż koło Gdyni, przedzielone tylko do niemożliwości zażydzonym Orłowem, rozsiadły się Sopoty. Odbijają one od naszych letnisk wzorową czystością, oraz większym komfortem. No i naturalnie... kasynem.

Droga do Ksyna

Wyszedłszy z przed dworca kolejowego, widzi się drogę ubraną chorągwiami hitlerowskimi i niebiesko-żółtymi. Jest to nabliższa droga do kasyna. I dużo bardzo Polaków przyjeżdża do Sopot wprost wieczorem i wprost bezpośrednio ląduje w kasynie by za parę godzin wyjechać bez grosza.

Nikt nie rozumie po polsku

W samych Sopotach duży ruch letniskowy, dużo słyszy się mowy polskiej. Jedno jest tylko zadziwiające. Oto w letnisku, które żyje prawie z Polaków, nie ma wcale napisów i objaśnień po polsku. A nawet niemieccy sklepikarze, szoferzy, policja nie rozumieją słowa po polsku.

Czyżby naprawdę nie rozumieli, czy nie jest to poprostu szykana?

Trudno bowiem uwierzyć, żeby stykając się przez 17 lat z Polakami, mieszkańcy Sopot nie nauczyli się rozumieć najprostszych polskich zwrotów.

Żydzi i hitlerowcy

Plaża w Sopotach jest czyściutka, żadnego papierka, wszędzie masę koszy. Wśród tego kręci się tłum żydów, którzy jakoś dziwnie zgodnie żyją tu z reżimem hitlerowskim, tak dziwnie zgodnie, że nawet rozmawiają wyłącznie po niemiecku.

Flagi na molo

Daleko w morze biegnie wysunięte molo. Całe tonie w powodzi flag. Wszystkie bandery na świecie są tu reprezentowane, kolejno idą maszty z flagą gdańską, hitlerowską, niemiecką, polską, Stanów Zjednoczonych, francuską i t. d. Na każdym maszcie jedna flaga, tylko jeden wyjątek. Na jednym z masztów widać dużą czerwoną flagę ZSSR., a nad nią malutką czeską. Nasuwa się porównanie: Pan i sługa.

W kasynie tłok

Lecz plaża jest wszędzie, głównym magnesem Sopot jest ruleta w Kasynie, przy której panuje nieprawdopodobny tłok, a w sobotę i niedzielę pociągi zwożą z całego Pomorza, ba nawet z Warszawy i Poznania amatorów hazardu.

Sam gmach kasyna nieudolnie wzorowany na słynnym z Monte - Carlo, jest typowym dowodem niemieckiego złego gustu i ciężkości. Wszystko tu miało być olśniewające elegancją i wdziękiem. Tymczasem wszystko jest dziwnie ciężkie i szpetne.

Wchodzę do kasyna, po załatwieniu formalności wstępnych i wykupieniu karty wstępu (służba w kasynie również nie rozumie słowa po polsku) znajduję się w dość sporej sali, w której stoją 4 rulety.

Hazard... hazard

Stoły z ruletami otoczone potrójnym szeregiem publiczności. Wszyscy stawiają. Rozgorączkowane twarze, drgają ręce, i wzrok nieustannie spoczywający na biegającej wkoło kulce rulety — oto obraz gry.

Nikt tu na nic nie uważa. Oto jakaś pani, potrącając wszystkich, przepycha się do stołu, w ręku trzyma parę sztonów, stawia na kolor przegrywa, stawia znowu, znowu nic. Po paru minutach z dużej ilości sztonów (najtańsze po 2 złote) nie zostaje nic. Z drgającą twarzą, zgrana do nitki wychodzi z sali, żegnana ironicznym spojrzeniem służby. Może przegrała wszystkie pieniądze, przeznaczone na letnisko, może przegrała ostatnie grosze przeznaczone na życie?

To nikogo nie obchodzi, nie zwraca się uwagi na takie głupstwa, bo oto znowu kulka rulety zaczyna wirować. Najwyższy czas postawić.

Stosy sztonów przy krupierach rosną, coraz wsypuje się nową porcję do skrytki w stole.

Płynie polskie złoto

Interes prosperuje znakomicie.

Że tam ktoś przegra wszystko, ktoś sprzeniewierzy cudze pieniądze, ktoś popełni defraudację... Co to wszystko obchodzi Kasyno, przecież gdańszczanie nie grają — grają Polacy.

A jeśli nawet czasem, w nocy na białej plaży ukaże się jakaś zrezygnowana postać, jeśli nawet do sal kasyna dojdzie odgłos dalekiego strzału, to głupstwo, służba wszystko dyskretnie załatwi.

Interes idzie dobrze, coraz więcej Polaków przyjeżdża do Sopot.

Płynie polskie złoto do niemieckiej kieszeni.

J. Korycki.

Skonał na krześle fryzjerskim

więzień w Kalifornii

Jeden z aresztantów więzienia w St. Quentin w Kalifornii słynął ze swych bokobrodów i z tego tytułu zdobył sobie w otoczeniu swych kolegów odsiadujących karę miano barona. W pierwszych dniach lipca do więzienia zjechał inspektor, który zadecydował natychmiastowe obcięcie bokobrodów baronowi.

W momencie kiedy wyprowadzono więźnia do fryzjera, oświadczył on głośno przed wszystkimi, „Kto dotknie się z nożyczkami do mych czcigodnych bokobrodów, tego niech nagła śmierć spotka".

Kiedy za chwilę „baron" zasiadł na krześle fryzjerskim poczuł nagle słabość i skonał na atak serca. Wydarzenie to wywołało powszechne komentarze wśród ludności St. Quentin.

Pierwsze w Polsce

akwarium morskie

W ramach planu inwestycyjnego zostanie rozpoczęta w bieżącym roku budowa specjalnego gmachu dla stacji morskiej w Gdyni, której koszt wyniesie 300.000 zł. Przy owej stacji morskiej będzie wybudowane pierwsze nasze akwarium morskie, w którym znajdą się okazy fauny bałtyckiej, oceanicznej i egzotycznej.

Stary młyn

na Kaszubach

W osadzie Chmielonko, pod Chmielnem (dawna siedziba książąt pomorskich) znajduje się młyn wodny, poruszany wodami rzeki Raduni, a istniejący jeszcze od czasów książąt pomorskich. Samo Chmielno przed wiekami słynęło z pięknych wyrobów ceramicznych. Obecnie ceramiką zajmuje się w Chmielnie kilku tylko garncarzy, przy czym najwybitniejsi rekrutują się z rodziny Neclów.

WESOŁE ABC

PRZED PAWILONEM

Przed pawilonem sowieckim na wystawie paryskiej zatrzymał się Anglik. Patrzy na symboliczną parę z kamienia, kobietę i mężczyznę, którzy zdają się biec, wznosząc nad głowami młot i sierp.

— Co to ma oznaczać? — pyta Anglik, zwracając się do Francuza.

— To oznacza Francję pod rządami Frontu Ludowego. Jeszcze krok naprzód i... bęc.

NA DWORCU



— Dziękuję, nie potrzebujemy numerowego! Sami z mężem odniesiemy wszystkie bagaże.

NAJPILNIEJSZY CZYTELNIK

Do biblioteki im. Kierbedzia przy ulicy Koszykowej przychodzi młodzieniec i, bez oglądania katalogów prosi o książkę.

— Chodzi mi tylko o to, żeby była gruba.

Bibliotekarz wręcza mu dzieła Szekspira w jednym tomie.

Po dwu tygodniach ten sam młodzieniec znów ponawia prośbę, czym wprawia bibliotekarza w zdumienie.

— Czy pan już zdążył przestudiować całego Szekspira z komentarzami?

— Broń Boże, nawet nie zaglądałem. Ja używam te księgi do prasowania spodni.

SĄDY POD LIPĄ

Pogoda jest piękna. Pod rozłożystą lipą opodal Saskiej Kępy zasiadł pan starosta i sądzi. Właśnie przyprowadzono doń schwytanego na ulicy pijaka. Po chwili przybiega żona oskarżonego.

— Panie starosto — krzyczy — ten wałkoń wszystko przepija, do ostatniego grosza.

— Za pozwoleniem — odzywa się obrażony małżonek — pan starosta najlepiej wie, że przepijam tylko część zarobków, a reszta idzie na płacenie grzywien za pijaństwo.

SELEKTYWNOŚĆ

Dwaj miłośnicy radia, spotkawszy się przypadkowo w wagonie kolejowym, opowiadają sobie nawzajem o zdobyczach techniki. Rozmowa przechodzi na selektywność. Jeden z amatorów zaczyna dowodzić, że dzięki filtrom własnego pomysłu może wyeliminować każdą stację, każdą bez wyjątku.

— To mi nie imponuje — mówi drugi miłośnik radia. — Selektywność mojego aparatu jest tak wielka, że z niczym się nie da porównać. Naprzykład wczoraj nadawano jakiś chór złożony z czterech śpiewaków. Nie podobał mi się tenor, więc go wyeliminowałem. Następnie zrobiłem to samo z drugim tenorem, z barytonem i zostawiłem sobie basa.

ZŁY PRZYKŁAD



Nie wobec ptaszków, Mariano, nie wobec ptaszków. Spójrz tylko jak one się kochają.

Pan Kuszpietowski poluje

(Historia autentyczna)

Któż nie zna zadzierżystego masarza, pana Kuszpietowskiego, który jest największym z myśliwych, wyjeżdżających z Warszawy co niedzielę pierwszymi tramwajami rannymi?

Pan Kuszpietowski urodził się do polowania, żyje polowaniem i poprzysiągł sobie, że knieje i pola będą okolicą, w której wyda ostatnie tchnienie.

W mieszkaniu pana Kuszpietowskiego nie ma innych popielniczek jak z drążonych rogów bawołu afrykańskiego. Na ścianach wiszą tylko obrazy treści myśliwskiej, wypchane ptaki, sarnie parostki, kordelasy, trąbki, ładownice, torby myśliwskie, gwizdki, oszczepy (Pan Kuszpietowski lubi opowiadać, jak za młodych lat nie chodził na dzika inaczej, jak tylko z oszczepem, a ile ich zakłuł kordelasem pod psami!).

Nawet u dewizki od zegarka wisi panu Kuszpietowskiemu szabla dzicza.

Już w sobotę po południu cały dom zaczyna chodzić na palcach, wszystko sprząta się ze stołu, pan Kuszpietowski rozkłada wagę, proch, śrut, przybitki, maszynkę do zakręcania nabojów i dwadzieścia trzy inne aparaty, zaczem, zdjąwszy marynarkę i zakasawszy rękawy, zaczyna robić ładunki.

Jest to najmilsza chwila całego tygodnia. Pan Kuszpietowski sześć dni marzy o niej, sześć dni troska się tylko o surowce do wyrobu amunicji i pod żadnym pozorem w sobotę wieczór nie przyjmuje żadnych wizyt.

Ładunki robi pan Kuszpietowski zwykle od piątej po południu do dwunastej w nocy. Dawniej robił je dłużej, ale drogą trzydziestoletniej praktyki doszedł do takiej wprawy, że te trzysta sztuk, które mu są potrzebne na niedzielę, już z wybijaniem starych pistonów i zakładaniem nowych robi w siedem godzin.

Z wybiciem godziny szóstej rano pan Kuszpietowski jest gotów do wyjścia. Ubrany w przepisowy strój łowiecki (wiatrówka, krótkie spodnie, pończochy, wysokie getry, kapelusz z piórkiem) i uzbrojony całkowicie, pije na stojący herbatę. Ma wtedy na sobie: strzelbę, plecak (z menażką, kocem, bigosem, suchą kiełbasą (myśliwską), płaską butelką starki, mapą, kompasem, watą, jodyną, bandażem, wodą gulardową, wabikiem na lisy, wabikiem na kaczory i łopatką saperską), dalej: trzy ładownice, torbę borsuczą z nabojami, dwanaście kompletów troków ze sznurka i cztery troki skórzane, siatkę na zające, kordelas, trąbkę, szczypce do wyciągania gilz i zapasowy stempel (te dwa, które mogą się złamać, wpuszczone są w lufy).

Obok, oparta o krzesło stoi laska z siedzeniem, a przy niej warują na smyczy „Doskocz“ i „Lotka“, dwa psy pana Kuszpietowskiego setero-pontero-posokowiec, pontero-setero-gryfonka (własna kombinacja hodowlana pana Kuszpietowskiego, jednocząca w sobie wszystkie zalety psa myśliwskiego, uniwersalna na każdy wypadek).

Tak wyjeżdża na polowanie pan Kuszpietowski. Wraca zazwyczaj jeszcze przed wieczorem z powodu przedwczesnego wyczerpania się zapasu amunicji.

* * *

Było raz tak. Pojechał pan Kuszpietowski na bekasy, tak jakoś o tej porze, dwa lata temu. Pod Wołomin, gdzie wraz z osiemnastoma kolegami dzierżawi wspaniały teren łowiecki, zarazem: kuropatwi, zajęczy, kaczy, bekasi i bażanci (accurate bowiem teren ten leży koło majątku, gdzie jest bażantarnia, co jak wiadomo wszystkim myśliwym w całej Warszawie, jest niezwykłą zaletą terenu. Ten teren jest szczególniej cenny, gdyż ów sąsiad nie żałuje kosztów i sprowadza bażanty aż z Węgier i Anglii. Piękne też bażanty trafiają się na terenie pana Kuszpietowskiego: nawet chińskiego bażanta diamentowego można tam kropnąć).

Przyjechał pan Kuszpietowski na teren (pierwszy był tej niedzieli) i zaraz poszedł na łąkę, gdzie zeszłej niedzieli z pięćdziesiąt razy strzelał do bekasów. Idzie, idzie, jakoś nic.

Psy, psiekrwie, jakoś kiepsko tej niedzieli chodziły, bo „Doskocz“ poleciał za jakąś kundlicą ku wsi i przepadł, a „Lotka“ ani rusz nie chciała chodzić po kępach, gdzie na pewno siedziały bekasy, tylko wlazła w bagno, zaczęła się tarzać w błocie i wcale nie chciała wyleźć.

Zezłościł się pan Kuszpietowski i poszedł sam. Co chwila rwą mu się bekasy, strzela i strzela, ale że się był zdenerwował na te psy, więc ciągle pudłuje. Zwłaszcza jeden bekas go rozzłościł, bo co pan Kuszpietowski do niego strzeli, to bekas leci z pięćdziesiąt kroków i zapada w następną kępę. Ze sześć razy wypłoszył go pan Kuszpietowski i nic.

Za siódmym razem zaszedł tego bekasa z boku, od błota.

Zachodzi od błota i idzie na kępę. O jakieś dwadzieścia kroków bekas: frrrr! pan Kuszpietowski: łup-łup... a tu nagle z olszynki, co była za kępą: wrzask.

— Jezu! A bandyta! A zbój!

Pan Kuszpietowski ścierpł cały. W olszynie wrzask, z chałup ludzie lecą, krzyk, rwetes! Co się stało!

— Oloboga — drze się dziewucha, — oloboga! Krasulę zabiuł!

Rzeczywiście. Podbiegł pan Kuszpietowski ku olszynie, patrzy, krowa leży (notabene artystycznie trafiona: na komorę), krew się z niej leje i ani dychu!

Chłopi zlecieli się z takim wrzaskiem, jakby co najmniej nie jedną, a całe stado krów pan Kuszpietowski wystrzelał. Klną, wymyślają, doskakują z pięściami, przewracają krowę, wyjmują spod niej... co? Kawałek stempla! (wtedy zrozumiał nieszczęsny myśliwy, co się stało: wypychając gilzę z lufy, która ostatnim razem jakoś się na mur zacięła — musiał rozkręcić niechcący stempel i kawałek w lufie został).

— Patrzta ludzie! — ryczał zrozpaczony właściciel—stemplem ścierwo strzyla! Ani chybi, umyśnie się na moją Krasulę zasadził: Gnaty mu, psikrwi, połamać! Odebrać fuzyją i na policję!

— Ludzie! Stójcie! — zaczął wołać myśliwy — ile chcecie? Zapłacę! Cicho!

* * *

Po długich targach stanęło na stu złotych. Gdy już wypłacił pieniądze pan Kuszpietowski, żal mu się zrobiło. Sto złotych! Przecież to majątek. Zostawić krowę na polu? Ba! Tylko na to chłopy czekają. Podrapał się w głowę.

— Odwieźta mi krowę na stację! — rzekł nagle.

— O odstawie nic nie było— rzekł stanowczo właściciel, — z odstawą krowa powinna iść najmarniej za sto dziesięć złotych.

* * *

Na stacji pan Kuszpietowski zrobił niesłychaną furorę. Cały Wołomin się zleciał, gdy gruchnęło, z jakim to łupem jedzie tam jeden myśliwy do Warszawy. Stłoczyło się dokoła myśliwego z krową ze trzysta osób. Oczy wybałuszali, pociągali krowę za ogon, kręcili głowami, szepcąc: „Prawdziwa“ i tylko była kwestia, czy to aby rzeczywiście dzika krowa.

— Dzika, jak cholera — wywodził jeden dryblas w cyklistówce, — ja ją znam. To Pikrzakowa krasula. Ale jakeś pan ją zeszedł, panie myśliwy? Na pomyka, czy na zasiadkę?

— Won! — zgrzytał zębami myśliwy — won, bo którego postrzelę.

Odpowiadały mu drwiny i obelgi.

* * *

W pociągu nie chcieli krowy przyjąć na bagaż, tylko domagali się stanowczo, aby myśliwy najął osobny wagon.

— Taka zwierzyna nie egzystuje w tabeli — powtarzał uparcie zawiadowca.

* * *

Chciał pan Kuszpietowski sprzedać tę krowę w Wołominie na stacji. Owszem, zeszły się żydy, ale widać zmówiły się przedtem, gdyż każdy dawał tylko piętnaście złotych. Pan Kuszpietowski się wściekł. Najął drugą furmankę, ale że człowiek był mu nieznajomy, więc sam siadł na wóz i pojechał do Warszawy.

* * *

Gdy jechał przez ulice miasta był jeszcze jasny dzień. Siedząc na krowie ze strzelbą w ręku, przedefilował przez całą Pragę. Na moście Kierbedzia tyle już szło za nim narodu, wyjąc ze śmiechu, że się zrobił zator i policja poczęła tłum rozpędzać.

Na Krakowskim Przedmieściu stanęły tramwaje, a tłum wzrósł do jakichś trzech tysięcy ludzi. Koło Miodowej przyleciał fotograf z gazety i nastawiając aparat, żądał stanowczo, aby pan Kuszpietowski przyłożył trąbkę do ust tryumfalnym gestem.

Siny, jak burak, myśliwy odwrócił się tyłem do tego bezczelnego człowieka i w tej samej chwili zobaczył po drugiej stronie ulicy innego fotografa, który właśnie trzasnął migawkę, chwytając na kliszę wóz, rozwaloną na nim krowę i siedzącego na krowie myśliwca. Pan Kuszpietowski ryknął, skoczył z woza, jak jeleń i dopadłszy do fotografa, gruchnął pięścią w aparat.

Do komisariatu odprowadziło go z pięć tysięcy ludzi.

VERY.



TAMTE BYŁY LEPSZE



— Niepotrzebnie, mój mężu, ganisz tak średniowiecze. Takie ubranie np. było o wiele trwalsze, aniżeli dzisiejsze garnitury.

O ŚWICIE



— A widzisz, stary przyjacielu! Mówiłem przecie, że i ty nie znosisz alkoholu.

NA ŚLIZGAWCE

Młody porucznik poznał na ślizgawce uroczą niewiastę, ale rozmowa jakoś się nie klei. Zdesperowany sięga do kieszeni, wyjmuje rewolwer, strzela w taflę lodową i mówi:

— Teraz, po przełamaniu lodów, możemy gawędzić szczerze.

NIEWINNE IGRASZKI

Pan hrabia, usłyszawszy hałas w kuchni, dzwoni na lokaja.

— Co wy tam robicie?

— Bawimy się. Zawiązaliśmy Helence oczy, całujemy ją, a ona zgaduje kto to.

— Doskonale, bawcie się. Może i ja zejdę i zrobię Helence niespodziankę.

— Niespodzianki nie będzie. Helenka już kilkakrotnie wymieniła imię pana hrabiego.

DWAJ GŁUSI

Dwaj starsi panowie, obaj z przytępionym słuchem, siadają za stołem w restauracji. Podbiega kelner i wita przybyszów:

— Szanowanie!

— Tak, tak — zgadza się pierwszy.

— A do tego kilka grzybków w occie — dodaje drugi.

TYM RAZEM BEZ

Do sądu przyprowadzają przestępcę. Jak wynika z aktu oskarżenia, jegomość ten staje nie po raz pierwszy, jako sprawca pobicia żony i teściowej.

— Czy ma pan adwokata? — zapytuje sędzia.

— Nie, proszę sądu, nie mam. Tym razem postanowiłem mówić szczerą prawdę.

NAPISY W TRAMWAJU

Do jegomościa, który w tramwaju motorowym zapalił papierosa podchodzi konduktor:

— Przepraszam, ale tu nie wolno.

— A dlaczego?

— O, tu jest napis... palenie wzbronione.

— Aha, to mam się stosować do napisów? Czy i do tego, że biustonosze „Talia“ są najlepsze?

WŁAŚCIWA CHWILA



— Pozwolisz, wujaszku, że ci przedstawię moją żonę.

SUBTELNA OPERACJA

Podczas tygodnia nauki chodzenia po ulicy, pewien mało pojętny obywatel wpadł pod tramwaj. Ze złamaną nogą przewieziono go do szpitala. Dzięki prześwietleniu stwierdzono, że złamanie jest dość poważne, że zajdzie konieczność zrobienia dodatkowej operacji.

Znakomity chirurg wstawił choremu kawałek psiej kości, zaszył ranę, zalał gipsem i z niecierpliwością czekał, co dalej nastąpi.

Po kilku tygodniach pacjent wyzdrowiał.

— No i jak pan się czuje? — pyta chirurg.

— Nieźle, panie doktorze, wcale nieźle. Tylko, kiedy przechodzę koło latarni gazowej, to noga mi dryga.

SZKOCKIE WSPOMINKI

Joe Mac Orlan siedzi w fotelu, zaciągając się fajką. Jego wierna małżonka pracuje w sąsiedniej kuchni.

— Hej, Joe — woła żona — czy nie przypominasz sobie, kiedyśmy brali ślub?

— Dwudziestego sierpnia, moja kobieto.

— W takim razie pojutrze wypada srebrne wesele. Uważam, iż należałoby z tej racji zarżnąć i upiec koguta.

— Poco zaraz tak szaleć. I co winien kogut, żeśmy się przed dwudziestu pięciu laty pobrali?

RACHMISTRZ

Dyrektor banku do rachmistrza:

— Bilans jest opracowany znakomicie. Firma da panu za to gratyfikacji sto złotych, gdyż w obliczeniach nie ma ani jednego błędu.

— Owszem, jest jeden błąd.

— Jaki?

— Liczyłem na dwieście złotych.

NA BIEGUNIE



Hurra, mamy czwartego! Hallo, czy gra pan w bridża.

SIERPIEŃ

8

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
4—9	19—14
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
6-41	19-29
Dł. dnia	Ubyło
15—5	1—43

Dziś św. Cyriaka Largo
Jutro św. Jana

TEATRY

TEATR WIELKI: Nieczynny.

TEATR NARODOWY: „Sługa Jego Lordowskiej Mości" Barri'ego w reżyserii K. Borowskiego z Węgrzynem w roli tytułowej.

TEATR POLSKI: Dziś „Jadzia Wdowa" Ruszkowskiego. W roli tytułowej M. Modzelewska, Buczyńska, Dobrzańska, Janecka, Żabczyńska, Chmielewski, Kurnakowicz i inni.

TEATR MAŁY: Nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś lekka komedia Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może" z Janiną Martini, Daczyńskim i Orwidem w głównych rolach. Reżyseria Daczyńskiego, dekoracje Jareckiego.

TEATR ATENEUM: „Zazdrość i medycyna".

TEATR NOWY: Nieczynny.

TEATR MALICKIEJ: Dziś dwa przedstawienia o 4-ej dla młodzieży i wieczorem 29-ty raz „Świt, dzień i noc".

TEATR 8.15: „Koletta" z L. Szczepańska i I. Symem.

TEATR KAMERALNY: Powtórzenie premiery „Skandal w rodzinie Kinga". Reżyseria dyr. Emila Chaberskiego.

Zatwierdzony wyrok śmierci
na potwornego mordercę spod Częstochowy

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazł się proces wyrafinowanego mordercy spod Częstochowy, Antoniego Gapa, skazanego na karę śmierci przez powieszenie za potrójne morderstwo kochanki, nieślubnego 2-letniego syna i gospodarza tej samej wioski, gdzie mieszkał Gap, Adama Jachimczuka.

Gap przez dłuższy czas mieszkał razem z przyjaciółką Heleną Plutą. Sąsiedzi wiedzieli o tym, że ostatnio stosunki pomiędzy parą kochanków zepsuły się. Naraz pewnego dnia w tajemniczy sposób zaginęła Pluta, a wraz z nią i jej dwuletni syn. Pytany gdzie przebywa obecnie przyjaciółka, Gap oświadczył, że w sprawach rodzinnych zmuszona była wyjechać na parę miesięcy, lecz wróci. Wyjaśnienie to zadowolniło ciekawość sąsiadów i prawdopodobnie morderstwo nigdy by się nie wydało, gdyby nie to, że Gap rozzuchwalony bezkarnością, dopuścił się nowej zbrodni.

W lutym 1936 r. przed zagrodą Gapa zatrzymał się Jachimczuk z wozem naładowanym kartoflami. Gap znajdował się wówczas przed domem rąbiąc drzewo na opał. W czasie rozmowy Gap zwrócił się do Jachimczuka, aby odprzedał mu trochę kartofli. Targowano się o cenę i niespodziewanie wybuchła na tym tle sprzeczka. Gap rąbnął siekierą Jachimczuka i zabił go, po czym zakopał trupa pod laseni.

Zbrodnia wydała się bardzo szybko. Gap, który przyznał się do pozbawienia życia Jachimczuka, wyjawił również tajemnicę zaginięcia przyjaciółki i jej syna. Po prostu zabił ją uderzeniami kłonicy, synka zaś zadusił. Obie ofiary mordu zakopał przed domem na podwórzu.

Po wyroku sądu okręgowego w Piotrkowie Gap, nad którym zawisł stryczek, złożył skargę apelacyjną. Obrońca adw. Węglewski zwrócił się do sądu, aby na rozprawę wezwano lekarzy psychiatrów, okoliczności bowiem towarzyszące morderstwom stawiają pod znakiem zapytania poczytalność i stan umysłowy zbrodniarza. Sąd wezwał psychiatrów, którzy wydali po dłuższej obserwacji opinię o oskarżonym.

Lekarze wydali opinię, że Gap jest psychopatą, lecz działał z zimną krwią i z rozeznaniem. Wiedział, że zbrodnie powinny pociągnąć za sobą normalne konsekwencje.

W tych warunkach Sąd Apelacyjny oddalił skargę i zatwierdził wyrok śmierci.



DO P. T. ABONENTÓW
APARATÓW TELEFONICZNYCH

W związku z zawieszeniem przez Komisariat Rządu Instytutu Dezynfekcji Aparatów Telefonicznych — Polski Czerwony Krzyż Oddział Warszawski na życzenie większości Abonentów i na prośbę pracowników zawieszonego Instytutu wznawia z dniem dzisiejszym po półrocznej przerwie akcję odkażania telefonów na terenie m. st. Warszawy, zapewniając P. T. Abonentów o solidnym i akuratnym wykonywaniu tych czynności. Telefon Działu Dezynfekcji Aparatów Telefonicznych Polskiego Czerwonego Krzyża 623-25, ul. Trębacka 11.

Nie wolno budować
drewnianych domów w miastach

Jak się dowiadujemy w związku z akcją przebudowy miast wprowadzona ma być przez samorządy niezwykle doniosła inowacja, która ma na celu podniesienie stanu bezpieczeństwa ogniowego. We wszystkich większych miastach zastosowany będzie zakaz wznoszenia domów o konstrukcji drewnianej w obrębie śródmieścia. Zatwierdzane będą jedynie projekty domów murowanych.

Z piątego piętra na bruk
Tragiczny finał miłości obłąkanego

Dziś w nocy lokatorzy domu nr. 62 przy ul. Marszałkowskiej niepokojeni byli krzykami, dochodzącymi z jednopokojowego mieszkania na czwartym piętrze, zajmowanego przez Irenę Belke, lat 26, nauczycielkę.

Nad ranem przybyło zaalarmowane pogotowie prywatne, które udzieliło pomocy właścicielce mieszkania, usiłującej pozbawić się życia przez zażycie pastylek sublimatu. Dzięki szybkiej pomocy lekarskiej Belke uratowano i pozostawiono na miejscu.

Jak się okazało do p. Belke przyszedł jej znajomy, przemysłowiec łódzki, p. J. F., który ostatnio przebywał w Tworkach i zbiegł stamtąd. Żona zbiegłego przypuszczając, że przyjdzie on do p. Belke, czekała na niego w jej mieszkaniu. Pomiędzy małżeństwem a Belke powstała sprzeczka, w czasie której Belke targnęła się na życie. Gdy przybyło pogotowie chory skorzystał z zamieszania i zbiegł. Zarządzono przeszukanie całego domu, jednak bez rezultatu.

Około godz. 14-ej przemysłowiec powtórnie zjawił się w mieszkaniu p. Belke, która będąc sama w pokoju, nie chciała otworzyć drzwi. Wywiązała się głośna dyskusja. Dozorca domu wezwał policjanta, z którym udał się na klatkę schodową. Na czwartym piętrze w ubikacji zastano zbiega. Mężczyzna robił wrażenie zupełnie płjanego, nie stawiał oporu i posłusznie z policjantem począł schodzić na dół. W tym momencie otworzyły się drzwi mieszkania, wybiegła Belkówna, serdecznie żegnając go. W chwili, gdy policjant z prowadzonym mężczyzną znalazł się na parterze, z okna klatki schodowej V-go piętra rzuciła się na asfalt podwórka Belkówna, ponosząc śmierć.

Belkówna poznała przemysłowca w jednym z sanatoriów, gdzie również przebywała na kuracji.

Kronika prowincjonalna

CZĘSTOCHOWA

KRWAWE PORACHUNKI

Na moście t. zw. Kacapskim na Wałach Wilsona na b. poborcę podatkowego Zygmunta Gładysza napadło dwu osobników uzbrojonych w brzytwy i zadali kilka ciosów Gładyszowi. W stanie b. ciężkim przewieziono go do szpitala N. P. Marii.

JATKA CHRZEŚCIJAŃSKA

Przy sklepie wędliniarskim w III alei mistrz rzeźniczo-wędliniarski p. Rajszyc otworzył jatkę z mięsem wołowym. Otworzenie jatki z mięsem wołowym ludność chrześcijańska III alei powitała z wielką radością.

POSTRZELENIE CHŁOPCA

We wsi Głuchów dozorca sądu postrzelił z floweru w brzuch 13-letniego chłopca Jana Drzazgę mieszkańca tejże wsi. (w. g.)

POŻAR

We wsi Chorzew gm. Siemkowice w zabudowaniach Stanisława Stelmaszczyka wybuchł pożar, pastwą którego był dom mieszkalny i szopa drewniana wraz z częścią zbiorów tegorocznych.

Pożar powstał wskutek zaprószenia ognia przez dzieci. (w. g.)

GDYNIA

KONFERENCJA

Rozpoczęła się w Gdyni konferencja nad usprawnieniem przewozu między portami polskiego obszaru celnego, a Czechosłowacją. W konferencji tej biorą udział przedstawiciele ministerstwa komunikacji polskiego oraz czeskiego.

MEWA 13

Polsko - holenderskie Towarzystwo Połowów Dalekomorskich „Mewa" przebudowało obecnie swój lugger śledziowy „Mewa 13", wyposażając go równocześnie w nowoczesne urządzenie.

KALISZ

CHŁOPI ZABILI ZŁODZIEJA

(k) Przed Sądem Okręgowym w Kaliszu odbyła się rozprawa karna przeciwko Józefowi Tułaczowi i Józefowi Łuczakowi, oskarżonym o bestialskie pobicie złodzieja Michała Hentskiego. Tło rozprawy przedstawia się następująco: W dniu 7-go czerwca chwycili oni złodzieja i tak go pobili, że wkrótce w strasznych boleściach zmarł. Sąd Okręgowy skazał ich na półtora roku więzienia.

25-LECIE HARCERSTWA

(k) Harcerstwo Ziemi Kaliskiej urządza w dniach od 17 do 25 września b. r. wielkie uroczystości jubileuszowe z okazji 25-lecia istnienia.

Uroczystości harcerskie w których weźmie udział całe społeczeństwo zapowiadają się bardzo imponująco.

ZA ZNIEWAGĘ DOZORCY WIĘZIENNEGO

(k) Recydywista Józef Trzoski lat 29 odsiadując karę w więzieniu, zamierzał popełnić samobójstwo, usiłując przeciąć sobie żyły u rąk za pomocą szkła, które znalazł na podwórzu więziennym. Przeszkodził mu w tym strażnik więzienny Kalikst. Więzień kopnął strażnika i obrzucił go stekiem wyzwisk.

Trzoski stanął przed Sądem Okręgowym oskarżony o zniewagę strażnika i skazany został na 6 miesięcy więzienia.

NOWA PLACÓWKA POLSKA

(k) P. Józef Kycia rodowity Poznańczyk założył drugi kiosk w Kaliszu przy ulicy Warszawskiej 1. Nowej placówce chrześcijańskiej „Szczęść Boże".

LUBLIN

PODWYŻKA PŁAC ROBOTNICZYCH

(w) W Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja między przedstawicielami dyrekcji fabryki maszyn młynarskich „Lechia" a przedstawicielami robotników. Została podpisana umowa cennikowa, na podstawie której robotnicy uzyskali podwyżkę około 10 proc.

POLACY Z AMERYKI W LUBLINIE

(w) Część wycieczki Polaków z zagranicy odwiedziła Lublin. Byli to młodzi księża i klerycy z Ameryki Północnej i Brazylii. Gości podejmował Kapłański Związek „Spójnia".

ZA ZNIEWAŻENIE POLICJANTA

(w) Sąd Grodzki rozpatrywał sprawę Stanisława Kozłowskiego, oskarżonego o znieważenie policjanta podczas służby. Kozłowski został skazany na 2 tygodnie aresztu.

WILNO

OGNISKO K. P. W.

Na stacji granicznej Turmont położonej w pobliżu granicy Litwy i Łotwy członkowie Kolejowego Przysposobienia Wojskowego zorganizowali ognisko, którego poświęcenie odbędzie się w połowie b. m.

Z GMINY KARAIMÓW

Najwyższy zwierzchnik duchowny karaimów, Hasan Hadży Seraja Chan Szaszał stale rezydujący w Trokach wyjechał obecnie do Berlina i Paryża w celu założenia gminy karaimskiej, podległej związkowi Karaimów w Polsce. Z Paryża uda się on na wizytację gmin karaimskich do Turcji i Egiptu.

WIADOMOŚCI Z TORU

Zapisy na dziś

GON. 1. Dyst. 2400 m. Nagr. 800 zł: Kings Baghera, Desir, Kropidło, Humor.

GON. 2. Dyst. 2.100 m. Nagr. 800 zł: Kings Baghera, Mekka, Desir, Kropidło, Homer.

GON. 3. Dyst. 2200 m. Nagr. 800 zł: Panama, Nagasaki, Primavera III, Pumpernikel, Jasna.

GON. 4. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1800 zł, Omikron, Odaliska II, Rosa II, Arkad, Ruń II, Elza, Datura, Herpes.

GON. 5. Dyst. 2.100 m. Nagr. „Prezesa Łódzkiego Towarzystwa" — 6.000 zł: Pędziwiatr II, Iris, Tamano, Loyal, Komis, Pommery, Grand Seigneur, Huzar, Bałtyk.

GON. 6. Dyst. 1.100 m. Nagr. 5000 zł: Jaguar, Rada, Jeremi, Sart, Markiz II, Rio,

GON. 7. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1000 zł: Cyrkon, Infantka, Hamilcar, Odwaga, Parthenis, Donetta, Prokne, Royal Guard, Maczuga, Noisette, Korazon, Algier, Ahi.

GON. 8. Dyst. 1800 m. Nagr. 1200 zł: Laszka II, Hamilcar, Komar, Knight Favoritas, Florencja II, Maczuga.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

KINA

ADRIA: „Tempo - Tempo"
APOLLO: „Tak się kończy miłość"
CORSO: „Nie miała baba kłopotu"
GLORIA: „Sto pociech"
GWIAZDA: „Ciotka Karola"
METROPOLIS: „Hotel Savoy 217"
OŚWIATOWE T. C. L.: „Noce wiedeńskie"
RENAISSANCE: „Rok 2000" oraz „Zamach w Kasynie".
SŁOŃCE: „Jedna na milion"
SFINKS: „Napiętnowana"
ŚWIT: „R. 107 wzywa pomocy".
TĘCZA - Łazarz: „Bez świadków"
TĘCZA - Wilda: „Małżeństwo na bezdrożach".
WILSONA: „Książę Woroncew"

ZATRUDNIENIE ROBOTNIKÓW

Parowozownia głównych warsztatów kolejowych i fabryka „Wagon" w Ostrowie przyjmują ostatnio bezrobotnych rzemieślników i robotników, zwłaszcza tych, którzy dawniej już pracowali przy kolei. Przyjęto ostatnio 60 robotników do parowozowni, a 90 do warsztatów kolejowych. Stało się to dzięki zwiększeniu ruchu przewozowego na kolejach i zwiększonemu zapotrzebowaniu wagonów towarowych.

TRAGICZNA KĄPIEL

Ostatnio wydarzył się w Rogalinku koło Poznania wstrząsający wypadek. Kiedy 7-letnia Rychlewiczówna w czasie kąpania się z koleżankami w stawie zaczęła tonąć, rzuciła się jej na ratunek matka, ale nie umiejąc pływać poszła wraz z córką na dno.

ARESZTOWANIE B. DYREKTORA K. K. O.

Na polecenie władz prokuratorskich aresztowano b. dyrektora K. K. O. w Nowym Tomyślu, Ignacego Borkiewicza i b. księgowego tejże Kasy, Stefana Węclewskiego.

Aresztowania wzbudziły w Nowym Tomyślu wielkie wrażenie.

Borkiewicz był dyrektorem do r. 1933, poczem został zwolniony z tego stanowiska i ostatnio zatrudniony był w charakterze kierownika K. K. O. w Busku.

Kto może nabywać ziemię?

Rolnicy z zawodu, czy z wykształcenia?

Sprzeczności między okólnikiem z 17.III a ustawą

W związku ze sporem o znany okólnik min. Poniatowskiego w kołach rolniczych podnoszą sprzeczność między tym okólnikiem, a ustawą o wykonaniu reformy rolnej.

Oto w art. 52 tej ustawy czytamy, że „Nabywcami parcel (gospodarstw) rolniczych, lub ogrodniczo-warzywnych mogą być obywatele państwa polskiego, których główne zajęcie stanowi produkcja rolna lub warzywniczo-ogrodnicza, względnie którzy w inny sposób wykażą, że są przygotowani teoretycznie, lub praktycznie do należytego prowadzenia samodzielnego gospodarstwa rolnego lub warzywniczo-ogrodniczego...“

Od nabywania gruntów wykluczeni są jedynie karani za przestępstwa.

Z kolei artykuł 53 przewiduje pierwszeństwo przy nabywaniu ziemi dla dzierżawców i oficjalistów majątków sparcelowanych, dla zasłużonych żołnierzy, inwalidów, rodziny po poległych żołnierzach i t. p.

Tymczasem okólnik p. min. Poniatowskiego powiada: że „nabywcami działek (kolonii) rolniczych i ogrodniczo-warzywniczych mogą być jedynie osoby, których główne zajęcie i podstawę utrzymania stanowi produkcja rolnicza, lub warzywniczo-ogrodnicza“.

Słowo „jedynie“ dodane przez p. min. Poniatowskiego w okólniku wyklucza od nabywania ziemi osoby, które wedle ustawy o wykonaniu reformy rolnej mogłyby działki rolnicze nabywać, to jest osoby, które „w inny sposób wykażą, że są przygotowane teoretycznie i praktycznie do należytego prowadzenia samodzielnego gospodarstwa“. Zatem wedle okólnika ziemię nabywać mogą tylko osoby gospodarujące już na roli, podczas gdy wedle ustawy mogłyby ją nabywać także osoby na roli nie gospodarujące, ale posiadające odpowiednie wykształcenie. W szczególności wyklucza okólnik również tych wojskowych zawodowych, którzy posiadają teoretyczne lub praktyczne wykształcenie rolnicze.

W sobotę p. min. Poniatowski powraca do Warszawy, skąd zapewne wraz z wszystkimi członkami rządu uda się na zjazd legionistów do Krakowa. Po powrocie z Krakowa min. Poniatowski, oraz inni członkowie rządu, zajmą się rozważeniem ewentualnych następstw okólnika z 17-go marca.

Łańcut żegna królewskich gości

Na spotkanie z ks. Windsoru

wyjeżdżają księstwo Kentu z Katowic

ŁAŃCUT, 6. 8. (tel. wł.). O g. 14.55 zajechał przed dworzec łańcucki powóz, zaprzężony w cztery konie, którym przybył brat króla angielskiego ks. Kentu z małżonką ks. Maryną. Gościom towarzyszył ordynat Alfred Potocki. Księstwo przeszli do salonu recepcyjnego, wyłożonego dywanem, sięgającym aż do wejścia do wagonu salonowego, który ustawiony był przed salą recepcyjną. O godz. 15 zatrzymał się na stacji w Łańcucie pociąg pośpieszny, idący w kierunku Krakowa i Katowic, do którego doczepiono salonkę.

Księstwo Kentu pożegnali się z gospodarzem i odprowadzającymi ich gośćmi i opuścili Łańcut, udając się do Katowic w towarzystwie pp. Koziełł-Poklewskich, Benedykta Tyszkiewicza i księcia Liechtenstein (księżna Liechtenstein wyjechała z Łańcuta dziś rano autem). Zebrana na peronie liczna publiczność zgotowała dostojnym gościom angielskim serdeczną owację.

O godz. 16.15 opuszcza Łańcut pociągiem pośpiesznym w kierunku Krakowa reszta towarzystwa, która uczestniczyła w zjeździe na zamku łańcuckim.

KATOWICE, 6. 8. Pociągiem pośpiesznym z Krakowa, o godz. 19.35 przyjechał dziś wieczorem ks. Kentu z małżonką w towarzystwie państwa Koziełł - Poklewskich. Salonkę na dworcu katowickim odczepiono od pociągu i przetoczono na boczny tor u wylotu ulicy Pocztowej. Obok toru oczekiwał księcia jego samochód.

Ks. Kentu zasiadł przy kierownicy, obok niego ks. Maryna. Para książęca odjechała z dworca do mieszkania dyr. Koziełł-Poklewskiego, gdzie goście spędzą dzisiejszą noc. Jutro rano około godz. 9-tej ks. Kentu i jego małżonka odjeżdżają w dalszą podróż do Wiednia, gdzie, jak wiadomo, mają się spotkać z ks. Windsoru. Podróż tę odbędzie para książęca również samochodem.

Nie wolno mówić po polsku!

Prowokacyjne wystąpienia antypolskie

w kościele Mariackim w Gdańsku

GDAŃSK, 7. 8. (telefon własny „ABC“). Jednym z najpiękniejszych zabytków starego Gdańska jest niewątpliwie katedra Najśw. Marii Panny pochodząca z XIV wieku, która za panowania Sobieskiego została definitywnie odebrana katolikom i oddana protestantom. Nic dziwnego, że liczne wycieczki polskie, przybyłe do Gdańska, kierują się m. in. do katedry Mariackiej, aby ją zwiedzić. Tymczasem na wyraźne polecenie pastora zarządzającego kościołem, dochodzi w katedrze do stałych zajść, prowokowanych przez urzędnika siedzącego w kancelarii kościoła, oraz bezczelnie zachowującą się przewodniczkę, oprowadzającą wycieczki po kościele.

Wycieczki polskie niewpuszczane są do kościoła z polskim przewodnikiem. Przewodnik Polak musi czekać przed kościołem aż wycieczka po niezwykle pobieżnym obejrzeniu tego starego zabytku, poganiana przez przewodniczkę opuści mury kościoła. W kościele nie wolno także mówić po polsku. Na tym tle dochodzi do ustawicznych starć. Kiedy jedna z wycieczek polskich zwiedzała ostatnio Gdańsk, doszło do poważniejszego zakłócenia spokoju. Na usłyszane polskie słowa rzuciła się przewodniczka na Polkę, która słowa te wypowiedziała i w ordynarny sposób wymyślając jej, zabierała się nawet do bicia. Bezczelną szowinistkę jednak wstrzymano w jej zapędach.

Zaznaczyć należy, że wycieczki polskie, usiłujące zwiedzić katedrę przetrzymywane są przed wejściem po kilkanaście minut, a nawet i dłużej, podczas, gdy wycieczki niemieckie wpuszczane są natychmiast. Liczne wycieczki polskie w tych warunkach oburzone nie wchodzą wcale do kościoła.

W kancelarii kościoła dochodzi także do zajść prowokowanych przez urzędnika zarządu kościoła. Na terenie Wolnego Miasta wszystkie instytucje jak i prywatne przedsiębiorstwa przyjmują pieniądze polskie. W kancelarii kościoła zaś urzędnik podane mu pieniądze polskie rzuca i wymyślając oświadcza, że takich pieniędzy nie weźmie.

Stan ten trwa już od dłuższego czasu. Niewątpliwie prowokacjami gdańskich szowinistów zajmie się Wysoki Komisarz Rzeczypospolitej. Wiadomo bowiem, że choćby na podstawie ostatniej umowy polsko - gdańskiej Polacy mogą się posługiwać swym językiem ojczystym nie tylko na ulicach Gdańska i przedsiębiorstwach prywatnych, ale także we wszystkich urzędach publicznych. Żądamy stanowczego ukarania prowokatorów niemieckich i nienarażania ludności polskiej na tego rodzaju przykrości.

(a. p.)

Poważne różnice zdań wśród syjonistów

Za i przeciw podziałowi Palestyny

Francja nie aprobuje planu angielskiego

GENEWA, 6. 8. Komisja polityczna kongresu syjonistycznego rozpoczęła dyskusję w sprawie stanowiska jakie syjoniści mają zająć wobec projektu podziału Palestyny, proponowanego przez komisję królewską. Wśród mówców którzy zabierali głos, Meier, przywódca stronnictwa Mizrachi wypowiedział się stanowczo przeciwko podziałowi, natomiast Kleinbaum przywódca syjonistów z Polski, poparł tezę dr. Weizmana, podkreślając, że żydzi powinni walczyć o powiększenie przyznanego im terytorium, nie o nową interpretację mandatu. Nowe państwo żydowskie wystarczyłoby żydom na 15 lub 20 lat, dopiero po upływie tego okresu okaże się, że granice stworzonego państwa są zbyt szczupłe.

W dyskusji, która się odbyła dzisiaj, wypowiadali się przedstawiciele palestyńskiej partii robotniczej, których stanowisko nie było jednak uzgodnione, ponieważ niektórzy wypowiadali się za tezą dr. Weizmana, a drudzy przeciwko niej. Przeciwko tezie wypowiedzieli się również Schwarzbart z Polski, przedstawiciel prawicowej grupy syjonistów.

Dr. Weizman w odpowiedzi na stawiane mu zarzuty podkreślił jeszcze raz konieczność ulepszenia planu podziału i wprowadzenia do niego poprawek natury terytorialnej. Stworzenie państwa żydowskiego zapewni jednak — stwierdził dr. Weizman — przeprowadzenie przewidzianych przez organizację syjonistyczną planów kolonizacyjnych na lat 20 i stwarza dla sprawy syjonizmu lepsze warunki aniżeli mandat.

LONDYN, 6. 8. Rząd francuski doręczył notę, w której Francja wyraża poważne zastrzeżenia w stosunku do brytyjskiego planu palestyńskiego. Rząd francuski zaznacza, że zaakceptowanie przez rząd brytyjski raportu komisji królewskiej przyczyniło się do wprowadzenia pomiędzy Arabów stanu podniecenia, odczuwanego bardzo silnie przez administrację francuską w Syrii.

Rząd francuski poza tym domaga się od rządu brytyjskiego, aby wzięte były pod uwagę i z góry zabezpieczone interesy rozmaitych misyj kleru francuskiego.

Niezakończone — dyscyplinarki na G. S. H.

Po rozpoczęciu nowego roku akademickiego 1937-38 roztrzygnięte będą sprawy dyscyplinarne studentów, wytoczone na tle zajść wiosną rb. Na Głównej Szkole Handlowej nie zakończono dotąd dochodzeń w sprawie 80 akademików pociągniętych do odpowiedzialności za zniszczenie urządzeń w gmachu G. S. H. przy ul. Rakowieckiej w czasie znanych incydentów.

3 września

Sprawa Szczerbowskiego

WILNO, 6. 8. Ustalono już termin rozprawy apelacyjnej zabójcy policjanta Kędziory w Brześciu n. Bugiem, Chaima Szczerbowskiego, skazanego przez sąd I-szej Instancji na karę śmierci. Proces odbędzie się w dniu 3 września w Wilnie.

JOHN PIERPONT MORGAN



Przymus należenia

Do hitlerowskiej organizacji?

Sensacyjny proces w Gdańsku

GDAŃSK, 6. 8. Z niemieckiej stoczni okrętowej Schichau wydalono robotnika Polaka, **Augustyna Strahla, za to, że odmówił on swej zgody na potrącenie mu z poborów składki na rzecz narodowo - socjalistycznego Arbeits-Frontu.**

Strahl, który od 22 lat pracował w stoczni i nie miał dotychczas żadnego zatargu ze swymi przełożonymi, jest członkiem Polskiego Zrzeszenia Pracy. Zwolniony ze względów przynależności do organizacji polskiej, Strahl wystąpił ze skargą sądową o bezprawne zwolnienie go z pracy. Rozprawa sądowa odroczona została do dnia 12 bm. Imieniem Strahla występuje adw. Romanowski, który powołując się na artykuł 113 Statutu Wolnego Miasta, mówiący o wolności zrzeszenia się, zażądał ponownego przyjęcia Strahla do pracy w stoczni, bez obowiązku należenia do Arbeits-Frontu.

Z uwagi na to, że jest to pierwszy tego rodzaju proces zasadniczy przed sądem gdańskim, polska opinia Wolnego Miasta oczekuje jego wyniku z wielkim zainteresowaniem.

„Izwiestia“ atakują papieża

Liczne wyroki śmierci na duchownych

MOSKWA, 6. 8. „Izwiestia“ opublikowały dziś artykuł, w którym gwałtownie atakują Papieża zarzucając mu „utrzymywanie szkół szpiegowskich wychowujących agentów tajnego wywiadu w Sowietach“.

Z treści artykułu wynika, że ostatnio w Sowietach odbyło się wiele procesów przeciw duchownym, które w większości wypadków zakończyły się wyrokami śmierci. Ankieta zarządzona przez kollegium wojskowe przy najwyższym trybunale ujawniła — jak podaje pismo — żywą działalność duchownych i księży, którzy jako „monarchiści“ i „zdrajcy“ popełnili akty terroru i sabotażu.

O Wilno dla Litwy

walczyć będą żydzi

KOWNO, 6. 8. Na Litwie powstają coraz liczniej żydowskie oddziały odzyskania Wilna. Ostatnio, jak donosi „Apzwalga“ (Przegląd, pismo żydowskie w języku litewskim) oddział taki powstał w Szadowie. Nabył on żelazny paszport wileński i rozpowszechnia znaczki wileńskie. Na kopertach wydanych przez ten oddział widnieje napis: „O Wilno, Jerozolimo litewska, o Ciebie żydzi litewscy walczyć będą wiecznie“.

Do zarządu oddziału wchodzą: rabin, nauczyciel i kilku kupców. Zebranie organizacyjne oddziału wystosowało do prezydenta Smetony depeszę gratulacyjną.

Dyktator Wall Street

Pierpont Morgan w Gdyni

Jak donoszą nam z Gdyni w najbliższych dniach zawinie do tamtejszego portu luksusowy jacht „Corsair“, na którego pokładzie odbywa podróż kuracyjną John Pierpont Morgan, największy potentat finansowy świata.

Pobyt słynnego amerykańskiego bankiera w Gdyni potrwa kilka dni.

Jacht „Corsair“ był kiedyś własnością angielskiego „króla herbaty“ Liptona.

Dyrektor i księgowy K.K.O.

aresztowani za malwersacje

POZNAŃ, 6. 8. Na zarządzenie władz prokuratorskich aresztowano b. dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności w Nowym Tomyślu, Ignacego Borkiewicza i b. księgowego tej kasy Stefana Węclewskiego. Aresztowanie nastąpiło z powodu rzekomych malwersacji popełnionych w tej Kasie w czasie urzędowania Borkiewicza. Borkiewicz, który w r. 1933 był zwolniony ze stanowiska w Kasie w Nowym Tomyślu, obecnie zajmuje stanowisko kierownika Komunalnej Kasy Oszczędności w Buku.

Marinetti odpowiada Hitlerowi

Futuryzm jest antykomunistyczny

W jednej ze swych ostatnich mów wygłoszonych w Monachium kanclerz Hitler poddał surowej krytyce niektóre współczesne prądy artystyczne, jak kubizm, hadaizm i futuryzm.

W związku z tym Marinetti oświadczył, co następuje:

1) Sądzę, iż kanclerz Hitler popełnia poważny błąd. Wprawdzie wśród zwolenników futuryzmu niemieckiego było paru żydów i paru komunistów, nie mniej jednak decydujący wpływ na ten kierunek artystyczny wywierał zawsze futuryzm włoski, który jest zdecydowanie i zasadniczo antykomunistyczny.

2) Futuryzm włoski, który stworzył sztukę współczesną, a zwłaszcza architekturę, przygotował w ciągu 30 lat powstanie Italii imperialnej, założonej przez Benita Mussoliniego, myślącego przede wszystkim o przyszłości.

3) Futuryzm, który dał już dynamiczne, syntetyczne i bojowe piętno wspaniałej wystawie rewolucji faszystowskiej w Rzymie, nadaje świetny blask murom włoskiego pawilonu na wystawie paryskiej, pałacowi Schell'a w Berlinie oraz niezliczonym innym dziełom, podziwianym przez cały świat“.

Wykrycie nadużyć skarbowych

w łódzkiej Spółce Akcyjnej

ŁÓDŹ, 6. 8. Sensacyjne nadużycia skarbowe wykryto w Spółce Akcyjnej Przemysłu Włókienniczego Józef Richter. W firmie tej, mimo, że od dłuższego czasu nie opłacała ona podatków, licytacje były stale odraczane.

W wyniku przeprowadzonej kontroli i lustracji na terenie VI Urzędu Skarbowego, aresztowany został winny urzędnik skarbowy. Obecnie toczą się dochodzenia, w celu ujawnienia szczegółów afery, oraz wysokości strat, na jakie narażony został Skarb Państwa.

Mord na wieży ratusza

Zgon ofiary napadu

Śledztwo prowadzone po mordzie w Tarnowie doprowadziło do aresztowania 36-letniego Ludwika Wzorka.

Morderca widocznie przygotowywał zbrodnię od dłuższego już czasu, gdyż na kilka dni przed podwójnym morderstwem, wyraził się w jednym z szynków, że dokona czegoś o czym będzie mówiła cała Polska.

Druga ofiara napadu strażak Bamaś zmarł w czwartek wieczorem nie odzyskując przytomności. Ś. p. Bamaś będzie pochowany na cmentarzu w Zabłociu.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC“ Al. Jerozolimskie 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30—19.30
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor prenumeraty: Al. Jerozolimska 3 a. I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400 Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC“. Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bobiński.